Nr. 1. Lwów — Piątek dnia 1 Stycznia. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h
w Niemczech . . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 6 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 30 h

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś:	Nowy Rok	Bonifacego M.	Adres Redakcyi i Administracyi:	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Jutro:	św. Makarego O.	Ignacego B. M.	**Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**	

Wschód słońca o godz. 7 m. 58
Zachód „ „ 4 m. 10

Długość dnia godzin 8 minut 12
Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Inwentarz roku 1903-ego.

We wszystkich dziedzinach życia publicznego zostawia rok ubiegły swemu następcy sprawy bardzo ważne, niezałatwione, a postawione tak nieszczęśliwie, że w dalszym swym rozwoju mogą — wolno nawet powiedzieć, że muszą wywołać groźne wstrząśnienia. Czy rzucimy okiem na rzeczy wyłącznie polskie, czy też wyłącznie austryackie, czy wreszcie światowe, — wszędzie widzimy ogromne naprężenie stosunków, tak chorobliwie zaognionych, że nic z nich dobrego wróżyć niepodobna. Hakatyzm jawnie już wtargnął do sali sądowej i w procesie rodziny Kwileckich narzucał się ze strony prokuratoryi w sposób wprost brutalny, otwarcie dążąc do zhańbienia nietylko osób lekkomyślnie oskarżonych, ale także całego społeczeństwa wielkopolskiego. W tym też duchu zawczasu szeroko się rozpisywała prasa hakatystyczna. Wypadek ten łączy się ideowo z pamiętną mową toruńską, dlatego też ma znaczenie ogólno-polskie i polityczne; jest wykładnikiem naszego stosunku — nie do Niemców, ale do rządu pruskiego. Ów rząd, czyniąc w tym kierunku postępy, przedstawił parlamentowi wniosek o taką zmianę przepisów o zgromadzeniach, iżby one koniecznie musiały obradować jedynie po niemiecku, a gdyby parlament nie chciał uchwalić takiej zmiany, to sejm pruski przyjmie ją dla Prus, z czego wynika, że chodzi tu wyłącznie o pozbawienie Polaków prawa naradzania się nad sprawami publicznemi.

W Austro-Węgrzech stosunki bynajmniej się nie poprawiają, w czem już jest ich pogarszanie się ustawiczne; obstrukcya trwa w obu połowach monarchii, niszcząc jak filoksera instytucye konstytucyjne, dobrobyt narodów i przyszłość państwa. Zalitawska połowa monarchii wstępuje w r. 1904-ty bez ustawy wojskowej, a więc bez armii, którą chwilowo trzeba było zastąpić rezerwistami, stało się to zaś nie w czasach głębokiego pokoju, lecz wtedy, gdy sprawy bałkańskie grożą niebezpiecznym wybuchem.

Francya znowu stoi na groźnym przełomie z powodu zamierzonej po raz trzeci rewizyi procesu Dreyfusa i jednocześnie z powodu wniosku o zerwanie konkordatu ze Stolicą Apostolską. — W Anglii przygotowuje się wielki, doniosły dla niej i dla całej Europy przewrót w dziedzinie ekonomicznej. Agitacya Chamberlaina za wprowadzeniem ceł zdobywa coraz więcej zwolenników, dużo więc za tem przemawia, że skończy się zwycięstwem, wówczas zaś cała Europa odczuje to ekonomiczne odosobnienie się Anglii, bo straci wiele korzystnych rynków zbytu. — Ludowe ruchy w Rosyi — raz zabarwione antisemityzmem, innym razem tylko rewolucyjne, albo tylko hajdamackie — coraz częstsze i gwałtowniejsze, wywołują represyę rządową, którą odczuwa i nasza spokojna ludność. Jest to oczywiście stan niepewności, z którego proste przejście do stanu przewrotowego. — Sprawa macedońska nie przestaje niepokoić, pomimo wzorowo zgodnych usiłowań mocarstw, aby pokój nie był naruszony, główna zaś przyczyna niepowodzenia pacyfikacyjnych starań znajduje się już nie w tureckim uporze, ale w rywalizacyi Serbii z Bułgaryą. Król Piotr, aby się utrzymać i wzmocnić na skrwawionym tronie, dał folgę wielkoserbskim dążnościom, skarbi więc sobie względy rewolucyonistów macedońskich, coraz wyraźniej staje się ich opiekunem, a Bułgarya, aby jej na tym punkcie nie ubiegła Serbia, również się przygotowuje do czynnego wystąpienia przeciw Turcyi. Dwa te państewka w swej rywalizacyi o sympatye macedońskie utrudniają pokojową akcyę mocarstw i mogą ją zwichnąć, jeżeli jedno z dwóch mocarstw, działających w tej sprawie z ramienia Europy, będzie musiało wytężyć swe siły w innym kierunku.

Tu potrąciliśmy o najważniejszą rzecz, którą rok 1903-ci przekazał swemu następcy: o zatarg Rosyi z Japonią. Siła sprzecznych interesów wyraźnie bierze górę nad rozwagą i niechęcią do wojny. Ostatnie wiadomości prawie zapowiadają rozpoczęcie przez Japonią kroków nieprzyjacielskich. Jedna z tych wiadomości głosi, że liniowe okręty japońskie, a więc eskadra pancerników odpłynęła ku brzegom Korei, aby wziąć jakby w blokadę obszar nadbrzeżny od portu Fuzanpo do portu Mokpho, czyli sam południowy kraniec długiego cyplu, który swym kształtem tworzy Korea. Wysłanie pancerników japońskich w tę stronę wskazuje, że w Tokio już postanowiono wysadzić w tem miejscu na ląd azyatycki główne siły armii japońskiej. W każdej zgoła kampanii niemałą trudność przedstawia przerzucenie wojsk przez jakąś dość znaczną rzekę; czem ona szersza, tem większa owa trudność, bo żadna armia nie może przekroczyć rzeki razem, szerokim frontem, lecz musi wtłaczać się na drugi brzeg wązkiemi kolumnami, po mostach zbudowanych na prędce; jest wtedy zajęta przechodzeniem, więc nie może walczyć z nieprzyjacielem. Ta trudność wylądowania na brzeg nieprzyjacielski ogromnie się zwiększa, gdy armia nie rzekę ma przekroczyć, ale na okrętach przepłynąć morze, zbliżyć się do brzegów, tu zająć łodzie i z nich dopiero zejść na ląd. Taką operacyę musi wykonać armia japońska. Rzecz więc jasna, że przedewszystkiem powinna się zabezpieczyć od napadu floty rosyjskiej na transportowe okręty, wiozące piechotę, artyleryę, jazdę, cały obóz, lazarety, kuchnie i żywność; następnie zaś musi opanować jakąś część brzegu nieprzyjacielskiego, aby mogła spokojnie wysadzić na ląd całą swą armię. Dla Japonii trudność tej operacyi jeszcze przez to się zwiększa, że wszystkie brzegi Korei są skaliste, wręcz niedostępne od strony morza, z wyjątkiem jedynie południowego krańca tego półwyspu, gdzie się zniżają nadbrzeżne skały, tworząc dwa marne, prawie tylko rybackie porty Makpho i Mazanpo, oraz jeden duży, głęboki, zaciszny — Fuzanpo, skąd kolej biegnie do stolicy Söulu, leżącego w środku długości półwyspu. Oczywiście wylądowanie Japończyków może nastąpić jedynie w Fuzanpo. Tam oni mogą spotkać tylko liche wojsko koreańskie, które po pierwszych wystrzałach z japońskich pancerników ucieknie. Rosyan tam nie będzie; oni rozsądnie postanowili nie zapuszczać się 800 kilometrów w głąb dzikiego kraju, gdzie ani dróg, ani wiosek, lecz zamierzyli czekać Japończyków na swej mandżurskiej granicy, górzystej, a silnie przez nich uzbrojonej. Aby czytelnicy bez mapy odrazu zrozumieli tę sytuacyę, przypuśćmy, że Japończycy muszą wylądować w Neapolu, a Rosyanie czekają na nich na linii między Bolonią a Florencyą, bo zupełnie taki jest tam kształt terenu i prawie takie odległości. Lecz flota rosyjska oczywiście będzie się starała zaatakować japońskie transportowe okręty, wiozące armię, aby więc to się nie stało, muszą pierwej japońskie pancerniki oczyścić część morza od wszelkich rosyjskich statków i oto w tym właśnie celu odpłynęła ku Korei japońska eskadra liniowych okrętów. Zamkną one z dwóch stron największą część morskiej cieśniny, zwanej „drogą koreańską“ między portem Fuzampo, a potężnie uzbrojoną i już przepełnioną wojskiem japońską wyspą Tsusima.

Wysłanie floty bojowej na wody obcego państewka przy takiej sytuacyi, jaka się wytworzyła na dalekim Wschodzie, już jest jakby wstępem do kroków nieprzyjacielskich. Dlatego wiadomość o tem uważane za zapowiedź wojny, chociaż być może, że taką stanowczością chce Japonia zmusić Rosyę do ustępstw.

Lecz o ustępstwa trudno, bo Korea swą północną częścią wcina się tak głęboko w posiadłości rosyjskie, że tworzy z nich widły. Z Władywostoku trzeba jechać daleko w głąb Syberyi, aby w Chabarowsku zawrócić pod ostrym kątem napowrót do Port-Arturu, Dalniego i całej Mandżuryi. Prostej komunikacyi nie ma, bo w drogę wchodzi Korea. Tak samo flota rosyjska, stojąca na kotwicy we Władywostoku, nie może się połączyć z flotą port-arturską, bo cieśnina, zwana „drogą koreańską“, znajduje się w posiadaniu tego, kto włada Koreą. Dlatego Rosya nie może jej ustąpić Japonii.

Jeżeli między temi państwami wybuchnie wojna, to nie będzie ona zwykłą orężną rozprawą dwóch mocarstw, załatwiających w ten sposób spór między sobą, lecz będzie miała znaczenie światowe. Zwycięstwo Rosyi otworzy przed nią drogę do opanowania północnych Chin, co ogromnie wzmoże jej mocarstwowe znaczenie, już i bez tego nieraz przemożne; zwycięstwo Japonii odda pod jej wpływ całą rasę żółtą, a to będzie dla cywilizowanego świata może szkodliwsze od rosyjskiego zwycięstwa. Bo dżyngoizm japoński przystosował do Azyi amerykańską doktrynę Monroego i głosi, że „Azya jest dla Azyatów“, na ich zaś czele zamierza stanąć Japonia, jak na czoło państw amerykańskich wysunęły się Stany Zjednoczone. Czterystamilionowe Chiny, przebudzone i zjaponizowane pod względem państwowych dążności, staną się potęgą, która nieraz będzie mogła zagrozić Europie.

Tak tedy inwentarz, który rok 1903-ci zostawia swemu następcy, jest fatalny. Mnóstwo spraw ważnych, a trudnych do załatwienia, mnóstwo rozhukanych namiętności, ogrom nienawiści tryumfującej i depczącej wszelkie prawa i zasady moralne, wszędzie chmury ołowiane, nigdzie jasnego promienia.

List pasterski

X. Arcybiskupa Bilczewskiego o czci Najświętszej Maryi Panny.

W roku 1904 przypada — jak wiadomo — pięćdziesiąta rocznica ogłoszenia dogmatu o niepokalanem poczęciu Najświętszej Panny Maryi, która w całym świecie katolickim obchodzona będzie z wielką uroczystością, ku czemu już śp. Leon XIII-ty poczynił rozległe przygotowania, a które obecnie panujący Ojciec św. Pius X-ty w dalszym ciągu gorliwie prowadzi.

Owóż arcybiskup lwowski, X. Józef Bilczewski, wydał z tej okazyi do duchowieństwa i wiernych swej archidyecezyi prawdziwie natchniony list pasterski, w którym poucza społeczeństwo nasze o znaczeniu kultu Bogarodzicy, stara się podnieść wśród Polaków katolików nabożeństwo do Niej i przygotować ich do godnego obchodu tej przepięknej uroczystości.

„Bracia moi ukochani! — woła czcigodny Arcypasterz w swym liście. — Nie wątpię, że wszyscy pójdziecie za wezwaniem ukochanego Ojca chrześcijaństwa. Wszakże naród polski dobrowolnie po wieczne czasy oddał się przez usta króla swego Jana Kazimierza na służbę Maryi! Wszakże naród nasz zaprzysiągł że innej nie chce mieć Pani i Królowej, krom tej, która Aniołów i wszystkich Świętych jest Królową! Wszakże od roku 1717, gdy na Jasnej Górze koroną otoczył skronie Maryi, trzydzieści dwa razy w przeróżnych koronacyach uroczystych Jej cudownych obrazów naród nasz światu całemu głosił, iż Niepokalanie Poczętą Bogarodzicę uznaje za Królowę Korony polskiej i polskiego narodu.

„I oto znowu nadszedł czas sposobny do zaświadczenia wiary, czci i miłości narodu polskiego ku swej Najświętszej Pani! Niechże głos tej czci Maryi z polskiej ziemi płynie potężny do tronu Boga; niech go usłyszy Stolica Piotrowa i błogosławi ojczyźnie naszej; niech głos ten czci Maryi w Polsce usłyszą ludy świata i schylą czoła przed narodem, który, choć od ludzi opuszczony, oparł moc i żywotność swoją o tę, która mówi: „Kto mię znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana“.

Po tem gorącem wezwaniu, które zagrzać powinno serce każdego prawego Polaka, kochającego przeszłość swego narodu i dbającego o jego przyszłość, objaśnia X. Arcypasterz główne tytuły i powody tego osobliwego nabożeństwa i tej szczególnej czci, jaką otaczamy Najświętszą Maryą Pannę.

Ta część listu pasterskiego jest niejako komentarzem litanii do Najśw. Maryi Panny, którą każdy katolik tak często odmawia, a której znaczenie niejednemu nie jest może zupełnie jasne. Oczywiście szczupłe ramy artykułu dziennikarskiego nie pozwalają nam podać w całości tej niezmiernie ważnej, ale dość długiej części listu pasterskiego, polecić możemy jednak gorąco każdemu, kto chce się modlić nietylko usty ale także sercem, aby ze szczególną uwagą odczytał właśnie te rozdziały listu pasterskiego, a wtedy zrozumie należycie prawdziwe znaczenie owych nabożnych inwokacyi, jak: „Matko łaski Bożej! Matko przedziwna! Matko niepokalana! Różo duchowna!“ — i innych, które tak często przed tron Bogarodzicy zanosi. Wczytującemu się uważnie w tę analizę owej wspaniałej modlitwy, jaką miliony wiernych codzień odmawiają, rozjaśni się niejedna tajemnica naszej wiary świętej, duch jego uniesie się w wyższe krainy, dokąd przy pomocy samego tylko rozumu wznieśćby się nie potrafił i wtedy dopiero pojmie on, jak wielką prawdę zawarł nasz wieszcz Adam w tych słowach: „Ach rozumie! ty bez wiary byłbyś niewidomy“.

Po tej, niejako ogólno-ludzkiej treści listu pasterskiego, staje X. Arcypasterz znów na stanowisku polskiego Księcia Kościoła i prześlicznie tłumaczy znaczenie czci Maryi specyalnie dla narodu polskiego.

Oto jak pisze:

„Śmiało wyznać możemy, iż wszystko, cośmy mieli dobrego, wielkiego, sławnego, Bóg nam dał przez ręce Maryi. Nad kolebką narodu postawił św. Wojciecha, który jakby nas wykołysał i wykarmił pieśnią: „Boga Rodzico Dziewico, Bogiem wsławiona Marya“. Piersi narodu Pan Bóg okrył Jej Szkaplerzem, a do ręki podał różaniec. „Nauczył wargi nasze śpiewać Pannę świętą“, i razem „opowiadać cześć Jej niepojętą“. Zjednoczył niemal wszystek lud w bractwa, a stany wykształceńsze w Sodalicye Maryańskie.

„Dobrze i o tem wspomnieć dla utwierdzenia się w wierze, obudzenia miłości i pokrzepienia się w nadziei, że Bóg tak obficie otworzył na ziemi naszej święte źródła miłosierdzia i łask nadprzyrodzonych, jak w żadnym prawie narodzie innym. Te są i kilkanaście cudami słynących obrazów Maryi, to jakby tyleż gwiazd, rozsianych na mistycznym płaszczu, którym Matka Zbawiciela ojczyznę naszą od niebezpieczeństw i złych przygód zasłania. Miejsca te, oświecone ponad inne jaśniejszymi łask promieniami, to jakby izby tronowe, rozstawione w różnych stronach ojczyzny, w których Bóg najmiłościwiej posłuchanie daje i na prośbę Maryi szczodrzej swoje łaski rozdziela. Wspomnę tylko dwa najznaczniejsze i szczególniej uprzywilejowane — Jasną Górę i Ostrą Bramę, które, jak pięknie powiedziano, jakby dwie ręce Najświętszej Panny, objęły w macierzyńskiej miłości dwa narody, ślubem z sobą powiązane i na wieki w jedno pasmo żywota splecione. U stóp Matuchny w Częstochowie wodzowie dobre odbierali natchnienie, trwożliwi otuchę, wojsko odwagę, a cały naród — życie. Miejsca te i z tego względu ważne, bo są one punktami zbornymi, gdzie dzieci jednej matki, zbliżywszy się do siebie, wiążą się jakby w jedno wielkie bractwo narodowe. Tutaj znikają przedziały towarzyskie i społeczne między starszymi a młodszymi, wykształceńszymi a mniej wykształconymi, między bogatymi a ubogimi, bo tutaj nad wszystkimi góruje myśl wyższa, Boża, która równa wszystkich w uczuciu wspólnej nędzy i niedoli.

„Jeszcze jedna rzecz, a bardzo ważna. Kiedy już chwiała się na głowie naszych królów korona, Bóg natchnął serce Jana Kazimierza, aby ją przeniósł na Najświętsze skronie Matki Zbawiciela. W przeczuciu jeszcze większych nieszczęść, które miały spaść na naród, król dnia 1 kwietnia 1656 złożył w naszym lwowskim kościele archikatedralnym koronę i berło przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej i uczynił następujący ślub, mocą którego siebie i cały naród oddał w poddaństwo Maryi:

„Wielka Boga-Człowieka Rodzicielko, Panno Najświętsza! Ja Jan Kazimierz, z łaski Syna Twego, Króla królów i Pana mego i Twego miłosierdzia król, padłszy do stóp Twoich najświętszych, Ciebie za Patronkę moją i za Królowę państw moich dzisiaj obieram. I siebie i moje Królestwo polskie, Księstwo litewskie, ruskie... wojska obydwu narodów i ludy wszystkie Twej osobliwszej opiece i obronie polecam.. A że największemi dobrodziejstwy Twemi pobudzony, pałam wraz z moim narodem nową i najszczerszą chęcią służenia Tobie, więc przyrzekam też i na przyszłość w mojem i ludów moich imieniu, Tobie Najświętsza Panno i Synowi Twojemu, Panu Naszemu Jezusowi Chrystusowi, że cześć Waszą i chwałę przenajświętszą zawsze po wszystkich krajach mego królestwa z wszelką usilnością pomnażać i utrzymywać będę... Postaram się też, aby lud królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków był uwolniony. Uczyń to, Najmiłosierniejsza Pani i Królowo, abyś tak samo, jakeś najszczerszą chęć we mnie, w moich urzędnikach i stanach do wyznania tego ślubu

Poglądy pułkownika.

NOWELA

z francuskiego.

— Co to gadać, panowie — mówił pułkownik Laporte — mam podagrę, nogi drewniane, jak kłody, a jednak... jednak, gdyby mi kobieta — ma się rozumieć ładna kobietka — kazała przejść przez uszko od igły, to zdaje mi się, żebym przez nie przeskoczył, jak „clown“ przez obręcz. Taki już umrę. To we krwi. Jestem ze starej szkoły; widok kobiety — ma się rozumieć kobiety ładnej — przejmuje mnie żywem wzruszeniem.

Ja, panowie, dla oczu kobiety — pięknej kobiety, ma się rozumieć — poszedłbym w ogień, jak ćma. Do stu piorunów! gdy czuję na sobie jej spojrzenie, jej anielsko-piekielne spojrzenie — takie, co to war wlewa w żyły, tobym wyskoczył ze skóry, chciałbym walczyć, bić się, meble gruchotać, pokazać, żem silny, odważny, najśmielszy i najdzielniejszy z ludzi!

A czy to ja jeden tego doświadczam? Cała armia francuska tak samo. Gdy chodzi o kobietę — o piękną kobietę, ma się rozumieć — to od szeregowca do jenerała, każdy poleciałby za nią w piekło. Przypomnijcie sobie, do jakich czynów zagrzała nas swego czasu Joanna d'Arc!

Ha! gotów jestem iść z wami o zakład, że gdyby w przeddzień Sedanu, gdy marszałek Mac-Mahon został ranny, dowództwo naszej armii objęła kobieta — piękna, ma się rozumieć, to przedarlibyśmy się, jak nic, przez pruskie szeregi. Paryż nie potrzebował żadnego Trochu. Trzeba mu było jakiej św. Genowefy.

Przychodzi mi właśnie na myśl drobny epizod wojny, świadczący wymownie, że wobec kobiety sił i odwagi nam przybywa.

Byłem wtedy kapitanem — prostym kapitanem — i dowodziłem pikietą, która musiała się cofać wśród okolicy, zajętej przez Prusaków. Otaczano nas zewsząd, ścigano, tropiono, padaliśmy poprostu z wycieńczenia i głodu. Przed jutrem trzeba było dotrzeć do Bar-sur-Tain, inaczej mogli nas odciąć od naszych, usiec, pomordować haniebnie. Dotychczas cudem niemal udało nam się umykać przed wrogiem.

Mieliśmy więc przed sobą mil dwanaście, a trzeba je było przebyć wśród nocy, po śniegu i pod śniegiem, o pustych żołądkach. Myślałem sobie: „Źle z nami! Moi biedni ludzie nie zajdą. Trzeba będzie głową nałożyć“. Nie mieliśmy nic w ustach od wczoraj. Dzień cały przeleżeliśmy ukryci w stodole, przytuleni do siebie dla ciepła, a tacy wycieńczeni, że ani ruszyć ręką, ani nogą; co chwila zapadaliśmy w drzemkę i budziliśmy się znowu, jak zwykle, przy wielkiem zmęczeniu.

O piątej wieczór — a było ciemno, choć oko wykol — obudziłem moich. Ten i ów podnieść się nie mógł, ani się utrzymać na skostniałych nogach. Przed nami leżała olbrzymia biała płaszczyzna, a śnieg walił i pokrywał ją coraz grubszym całunem, jakby materacem z wełny śnieżnej.

— W drogę, chłopcy! — wołałem.

Patrzyli na tę białą kurzawę, a czułem, że myślą:

— Dość już tego. Umierać, to lepiej tutaj.

Wydobyłem rewolwer.

— Kto się ociąga, kulą w łeb! — wrzasnąłem.

Wstali wszyscy, wlokąc za sobą nogi, jak nieswoje. Wysłałem czterech na zwiady o trzysta metrów naprzód, reszta ciągnęła w nieładzie. Ustawiłem z tyłu dzielniejszych, rozkazując im, aby kłuli bagnetem w plecy maruderów.

Zdawało się, że śnieg nas żywcem pogrzebie: osypywał kaszkiety, szynele, tworzył na nich grubą, nietopniejącą skorupę.

— Nie wydostaniemy się stąd, chyba cudem! — powiadałem sobie.

Co parę chwil trzeba było stawać, bo temu lub owemu sił brakło, a wtedy, wśród ciszy grobowej, słychać było tylko szelest spadających płatków śniegu. Rzadko który otrząsał go z ubrania — reszta nie mogła już nawet na to się zdobyć.

Dawałem sygnał do dalszego pochodu, przewieszano broń przez ramię, wleczono się z wysiłkiem szalonym. Nagle nasza pikieta zawróciła, bo ją doleciał szmer, niby ludzkich głosów. Wysłałem naprzód sześciu ludzi i sierżanta. Czekałem.

Ciężką, ponurą ciszę przerwał krzyk ostry, okrzyk z piersi niewieściej.

Przyprowadzono nam dwoje jeńców: starca i młodą dziewczynę. Uciekali przed pijanymi Prusakami, którzy wieczorem wtargnęli do ich domu. Ojciec bał się o córkę i nie uprzedziwszy nawet służby, umknął z nią wśród nocy.

Poznałem w nich odrazu mieszczan dostatnich.

— Pójdziecie z nami — rzekłem.

Ruszyliśmy. Ponieważ stary znał dobrze okolicę, więc nam za przewodnika służył. Śnieg ustał, pokazały się gwiazdy, większy jeszcze mróz chwycił.

Dziewczyna, opierając się na ramieniu ojca, szła krokiem chwiejnym. Słyszałem, jak powtarzała: „Nóg już nie czuję!“ — i żal mi serce ściskał, więcej chyba jeszcze od niej cierpiałem, widząc, że nic jej pomódz nie mogę.

Nagle stanęła.

— Ojcze! — rzekła — sił już nie mam. Nie mogę iść dalej. Tutaj zostanę!

Chciał wziąć ją na rękę, lecz podnieść jej nawet nie mógł: runęła na ziemię.

Ludzie moi otoczyli ich natychmiast, ja przestępowałem z nogi na nogę, nie wiedząc, co począć. Za nic na świecie nie byłbym opuścił tego starca i tej dziewczyny.

Wtem jeden z moich żołnierzy, Paryżanin, przezwany „Pratique“ zawołał:

— Dalej, chłopcy, poniesiemy panienkę, albo do stu piorunów, nie godniśmy imienia Francuzów.

Ja aż zakląłem z radości.

— Dobrze powiedziane, *sacrebleu!* Do dzieła!

Drzewa majaczyły w oddali. Paru ludzi odbiegło: wrócili niebawem z noszami, zrobionemi naprędce z gałęzi.

— Kto da szynel? — wołał „Pratique“. — Szynel dla ładnej panienki. Żywo!

Rzucono mu dziesięć szyneli pod stopy. W mgnieniu oka owinięto ją w ciepłą odzież, złożono ostrożnie na gałęziach; sześć dzielnych bark uniosło ją w górę.

Stanąłem na czele oddziału; zmęczenia już wcale nie czułem.

Ruszyliśmy raźniej, jak po kieliszku wina. Do uszu moich dolatywały nawet żarty i śmiechy. Bo to, widzicie, Francuzowi dość popatrzeć na kobietę, aby sił nabrał.. Stary wiarus, który szedł za lektyką, ażeby zluzować pierwszego, który się zmęczy, do sąsiada swojego szepnął tak głośno, żem usłyszał:

— Kobieta, panie, to kordyał! Nie ma jak kobieta dla podtrzymania na duchu!

Szliśmy do trzeciej zrana bez ustanku. Nagle pikieta zawróciła. Przypadliśmy do ziemi, tworząc jakby czarną plamę na śniegu.

Komenderowałem głosem przyciszonym. Po za mojemi plecyma rozlegał się suchy chrzęst nabijanych broni. Tam zdala, na białej równinie, poruszało się jakieś olbrzymie cielsko: biegło, zataczało koła, rozwijało się, jak wąż, to znowu zwijało w kłębek, rzucając się to na prawo, to na lewo, stając, zatrzymując się, pędząc przed siebie.

Nagle ta masa ruchoma zbliżyła się ku nam. Ujrzałem dwunastu ułanów, cwałujących sznurem. Widocznie szukali drogi. Byli już tak blisko, że dochodziło wyraźne chrapanie koni i chrzęst siodeł.

Zakomenderowałem: „Ognia!“

Pięćdziesiąt wystrzałów rozdarło nocną ciszę, potem jeszcze kilka, wreszcie jeden, a gdy się dym rozprószył, zobaczyliśmy, że padli wszyscy — dwunastu ludzi i dziesięć koni. Trzy wierzchowce uciekały w szalonym galopie, a jeden ciągnął za sobą uwieszonego na strzemieniu trupa.

Ktoś z moich zaśmiał się okropnie.

— Będą wdowy — rzekł inny. Był żonaty zapewne.

— Ha! o to nie trudno! — dodał trzeci.

Z lektyki wynurzyła się główka.

— Co to? bitwa?

— A nie, panienko, wyprawiliśmy na tamten świat tuzin Prusaków.

— Biedacy! — szepnęła.

Ale że jej było zimno, więc znikła znowu pod szynelem.

Ruszyliśmy. Szliśmy długo. Wreszcie śnieg nabrał połysku, niebo zbladło, zaróżowiło się brzaskiem na wschodzie.

— *Qui vive?* — zapytał głos odległy.

Mój oddział stanął, ja wyszedłem naprzód, aby się dać poznać.

Dotarliśmy do francuskich forpocztów. Komendant, spostrzegając lektykę, pytał groźnie:

— Co tam takiego?

Wyłoniła się główka jasna, roztargana.

— To ja proszę pana! — szepnęły usteczka różowe.

Słowa te powitane zostały szczerym, serdecznym śmiechem. Radość napełniła nam serca. „Pratique“, stąpający przy noszach, podniósł w górę kepi.

— Niech żyje Francya — huknął.

Sam nie wiem dlaczego, byłem wzruszony. Zdało mi się, żeśmy ocalili ojczyznę, że dokonaliśmy czegoś niezwykłego, na co nie byle ktoby się zdobył.

Ot, krótko powiem: tej drobnej twarzyczki nigdy nie zapomnę. A gdyby mnie pytano o radę, to postawiłbym taki wniosek: trąby do pobudki i bębny zastąpić w każdym pułku jaką ładną dziewczyną. Toby lepiej skutkowało, niż rzępolenie Marsylianki. Tam do kata! jakiby to wlało animusz w żołnierza!

Stary pułkownik umilkł, zamyślił się i wreszcie, kiwając głową, rzekł:

— Co prawda, to prawda, my, Francuzi, dyablo lubimy kobiety — ładne kobiety, ma się rozumieć.

wzbudziła, także nam łaskę u Syna Twego dla wypełnienia tego ślubu uprosiła. Amen“.

„Tak wołał wobec nuncyusza papieskiego, Piotra Vido, król nasz, — a za nim szli kolejno dygnitarze, senatorowie i cały dwór królewski do ołtarza Matki Boskiej, aby podobny ślub złożyć.

A gdy następnie nuncyusz odmawiał głośno litanię loretańską w kościele Jezuitów we Lwowie, król poprosił, aby na końcu dodał wezwanie: „Królowo korony polskiej“. Nuncyusz przychylił się do tej prośby i trzy razy zawołał: „Regina Poloniae — Królowo Polski“ — na co obecni odpowiadali: „ora pro nobis — módl się za nami“!

Od tej chwili tytuł ten stał się naszą chlubą i narodowi deską ratunku. Marya z Jasnej Góry taką chwałą okryła ojczyznę, iż z Rzymu przyszedł nam najzaszczytniejszy dla Polski przydomek: „Antemurale christianitatis — przedmurza chrześcijaństwa“.

Nabożeństwo do Matki Najświętszej tak przeniknęło naród nasz cały we wszystkich jego warstwach, iż stało się ono jakby cechą znamienną Polski. Uroczystości Maryi, do których przygotowywaliśmy się postem i przyjęciem sakramentów świętych, były jakby świętami narodowemi. Najświętszą naszą przysięgą było: „jak jestem sługą Maryi“, a najzaszczytniejszą na piersi naszych rycerzy ozdobą był Jej ryngraf.

Świętego Stanisława Kostkę zapytano raz, czy on kocha Maryę? Na te słowa twarz Jego się rozpromieniła, w oczach zajaśniała łza miłości, a usta, drżące od radości, mówiły: „czy ja kocham Maryę, czy ja Ją kocham, — przecież Ona matką moją!“ A razem ze świętym młodzieniaszkiem cały naród powtarzał: „czy kochamy Maryę, czy Ją bardzo kochamy, przecież Ona najlepszą Matką i Królową naszą!“

Najdrożsi moi, zrozumiejmy z dziejów minionej sławy naszego narodu, iż Pan Bóg złączył losy nasze i zależnymi je uczynił od stopnia czci, polegającej nietylko na słowach i uczuciach, ale na czynach, jaką oddawać będziemy Najświętszej Pannie, Królowej Korony polskiej.

Stańmy więc ponownie wszyscy pod sztandarem Bogarodzicy jako naród najbardziej wierny Chrystusowi i Jego świętemu Kościołowi, a wtedy sprawa nasza stanie się sprawą Bożą, — a Bóg sprawy Swojej nie opuści. Królowo i Pani nasza, módl się, ach módl się za nami!“

W końcu swego listu zawiadamia X. Arcypasterz wiernych, że pragnąc w miarę sił spełnić wolę Ojca św. Piusa X, postanowił zwołać uroczyste zebranie do Lwowa na cześć Matki Bożej w miesiącu maju 1904, przygotowanie zaś i ułożenie programu tego kongresu poruczył Sodalisom Maryańskim.

Celem tego uroczystego zebrania — pisze X. Arcypasterz — będzie oddanie hołdu Niepokalanej Matce Chrystusowej i Królowej Korony polskiej, a zarazem przygotowanie udziału Polaków w zapowiedzianym w Rzymie kongresie światowym ku czci Najświętszej Panny. W imię więc głębokiej czci i miłości dla Najśw. Maryi Panny zwracam się do Was, ukochani moi i proszę: wspierajcie modlitwą gorącą pracę tych, którzy nowy tryumf chcą przygotować Maryi w narodzie i sami wedle możności bierzcie w tej pracy udział. Niech rok ten cały będzie rokiem najgorliwszej pracy nad wykorzenieniem wad naszych osobistych i narodowych, a nabyciem cnót Maryi. W tej myśli starajmy się wszyscy, jak chce Ojciec święty, o urządzenie liczniejszych jeszcze niż dotąd missyj i rekolekcyj, o branie w nich udziału, a to wszystko dla większego uczczenia i przypodobania się Maryi. Wiedząc, jak wielki wpływ ma dobra Komunia św. na dzieci na całe ich dalsze życie, uczyńmy wszystko, co tylko w naszej jest mocy, aby te Komunie, zwłaszcza pierwszą, jak największą otoczyć uroczystością. W miarę możności wykonywajmy też osobne, większe uczynki miłosierdzia, na uczczenie w biednych Jezusa Chrystusa, Syna Maryi“.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, dnia 31 grudnia.

Wczorajsze, ostatnie z rzędu posiedzenie Rady miejskiej w tym roku odbyło się wobec niezwykle szczupłego kompletu radnych. Rozpoczęło się ono referatem dra M a h l a w sprawie utworzenia we Lwowie dwóch nowych ekspozytur policyjnych, jednej na Zamarstynowie, a drugiej przy ul. Teatyńskiej. Otóż w sprawie tej postawił referent wniosek, aby na razie zrezygnować z ekspozytury policyjnej przy ul. Teatyńskiej, a utworzyć jedynie ekspozyturę na Zamarstynowie. Utrzymanie tej ekspozytury kosztować ma gminę 1140 kor. rocznie.

Nad wnioskiem dra Mahla wywiązała się długa i bardzo ożywiona dyskusya, w ciągu której pojawiły się dwa wnioski dodatkowe. Jeden z nich, postawiony przez p. R i e d l a, domagał się, aby poczynić odpowiednie kroki w tym kierunku, by na przyszłość koszta urządzenia nowych ekspozytur policyjnych ponosił wyłącznie rząd; drugi zaś wniosek, postawiony przez p. S c h i r m e r a, domagał się utworzenia ekspozytury policyjnej na Zielonem. Oba te wnioski przekazano traktowaniu regulaminowemu, wniosek zaś referenta uchwaliła Rada bez zmiany.

Następnie przyjęła Rada miejska w formie drugiej uchwały uchwalony na poprzedniem posiedzeniu podatek od piwa, poczem przystąpiono jeszcze raz do sprawy zakupna jednego skrzydła gmachu krajowej dyrekcyi skarbu w celu zburzenia go i odsłonięcia w ten sposób frontu nowowybudowanego miejskiego Muzeum przemysłowego.

Sprawa ta — jak wiadomo — była już raz na porządku dziennym jednego z poprzednich posiedzeń Rady miejskiej i wtedy przeprowadzono już nawet nad nią obszerną i szczegółową dyskusyę, do uchwały jednak wówczas nie przyszło, gdyż w ostatniej chwili okazał się brak kompletu. Skutkiem tego przeniesiono tę sprawę na porządek dzienny posiedzenia następnego i miano na tem posiedzeniu wyłącznie nad nią głosować, ale wtedy część radnych zażądała, aby nad wnioskami co do zakupna owego skrzydła gmachu krajowej dyrekcyi skarbu otworzyć jeszcze raz dyskusyę. Rada na żądanie to się zgodziła i właśnie wczoraj odbyła się nad sprawą powyższą ponowna dyskusya. Przemawiali w niej bardzo liczni mówcy, z których jedni popierali wnioski referenta, aby za odstąpione przez krajową dyrekcyę skarbu jedno skrzydło jej gmachu dać sąsiedni grunt w zamian, oraz zapłacić ponadto 100.000 kor., inni zaś mówcy byli wręcz temu przeciwni i żądali, aby poprzestać jedynie na zamianie gruntów bez jakiejkolwiek ze strony gminy dopłaty.

Ostatecznie, po przemówieniach kilkunastu mówców, uchwaliła Rada ogromną większością głosów wnioski referenta — i na tem zamknął prezydent posiedzenie.

Wystawa gwiazdkowa.

Szybko przeminęły choinkowe święta, a w tym roku przedstawiały one obserwatorowi ciekawe zjawisko we Lwowie, uderzał mianowicie kontrast ruchu i spokoju. Lwów roił się ruchem przedświątecznym do czwartku, gdy w piątek i sobotę wyglądał jak Londyn w niedzielę. Tam podobno słychać w ten dzień miauczenie kota i ziewanie konstablów, we Lwowie w porze popołudniowej i wieczorem w dni świąteczne place i ulice jak wymiecione, odzywały się dudnieniem i sygnałami tramwajów, drobnym krokiem policyanta i oczywiście odległej jakiej burdy ulicznej, na tle alkoholu. Słowem Lwów świętował. Za przykładem stolic o wysokiej kulturze, już od lat szeregu poszedł i Lwów, urządzając wystawę gwiazdkową artystyczną obok stałego swego salonu wystawowego przy placu św. Ducha. W tym roku przedstawia się ta wystawa ponętniej niż zwykle, są bowiem aż dwie wystawy.

W pierwszych trzech salach mieści się wystawa okrężna „stowarzyszenia artystów polskich w Krakowie“, w czwartej salce zamieszczone są szkice i studya wystawy gwiazdkowej artystów lwowskich. Pierwsza, poważna, licząca niemal wszystkie wybitniejsze siły naszego malarstwa, daje całokształt dzisiejszej naszej produkcyi artystycznej; druga, drobna, stosowana do chwili, interesuje Lwowianina bądź firmą nową, utalentowaną a znaną we Lwowie, bądź powabem kolorów, świeżością pomysłu...

Czy interesuje?

Doprawdy, trudno na to dać odpowiedź stanowczą, bliższą ona z pewnością będzie negacyi, jak słowa: tak. Wykładnikiem tej odpowiedzi niech będzie fakt, iż do chwili, gdy to piszę, ani jednego nie było zapytania w sekretaryacie o cenę szkicu lub obrazka, ani jednej sprzedaży, po za tem, że zaraz z początku Exc. hr. Piniński zakupił bardzo dobrą „Głowę Chrystusa“, pędzla Dulębianki.

Utyskiwanie na zastój taki słyszy się ze stron wielu w obrocie kupieckim — co wskazuje, że nie samo tylko zdyskredytowanie wystaw jest powodem stagnacyi w zakupnie gwiazdkowem, lecz ogólne niedomaganie finansowe w kraju.

Ale wróćmy do Wystawy.

Naczelne na niej miejsce należy się Rozwadowskiemu, którego szkic do znanego nam obrazu „Odjazd Napoleona ze Smorgoń“ zdobi obecną wystawę. Szkic ten uprzejmie przez właścicielkę p *** przysłany, łączy wszystkie zalety kompozycyi i kolorytu obrazu wielkiego, dziś będącego własnością hr Z. Lanckorońskiego w Tartakowie) z dziwnie piękną a trudną charakterystyką pejzażu i osób.

Augustynowicza „Podwórko“ iskrzy się od barw: kur, kogutów, natury żywej i martwej. Wyborny portrecista dowodzi, że umie studyować, odczuwać i przelać na płótno nietylko charaktery ludzkie, lecz i umie czytać w księdze, otwartej nie dla każdego, zwanej „przyrodą“.

Anna Dulębianka w głowach subtelnym pędzlem malowanych przedstawia wirtuozostwo techniki; Anna Pająkówna jak zwykle odznaczająca się szerokiem traktowaniem przedmiotu w poprawnym rysunku, daje dwa studya: biust dziewczynki i figurę górala, dobrą w ruchu i charakterze.

Znana nam już z poprzednich wystaw a wielkie czyniąca postępy M. Schajerówna przysłała kilka pastelowych studyów figur i półfigur, z których dziewczyna nad koszem chryzantemów posiada wiele subtelności w przedstawieniu ruchu. Wogóle panna Schajerówna w swych studyach pejzażowych jest bardzo sumienną, przyczem podnieść należy, że się nie zapuszcza wcale w nadmiar szczegółów. Zwracam uwagę na drzewko przy murze i jeden z mostów na Sekwanie. Drobne to szkice, godne jednak zbioru amatora.

Szerokiem objęciem całości wyróżnia się pejzaż p. Gawlikowskiego „Grado“; efekt oświetlenia wierny, dal powietrzna przejrzysta. — Panny Drekslerówny „Konary“ występują plastycznie na tle podłoża leśnego, — panny Misesówny siedząca figura chłopa ma wiele prawdy w ruchu i wyrazie, — p. Czekońskiego pejzaże drobniejsze dowodzą, że potrafi on namalować dobrze i większe, na które czekamy, uważając wogóle gwiazdkową tę wystawę jako zapowiedź pomyślnego rozwoju prac młodych adeptów sztuki, do których i p. Alfreda Beera („Droga w roztopach“) zaliczamy.

I starsza drużyna malarska stanęła do apelu, a to przeważnie w dziedzinie krajobrazu: a więc p. Marceli Harasimowicz, niestrudzony w twórczości pejzażu, p. N. K. Piotrowski, znany nam dawniej z wybornych leśnych studyów, p. Mieczysław Reyzner o wytwornej, nigdy niezaniedbanej technice, p. Winterowski z właściwym sobie kolorytem ciepłym, a brawurą w ruchu sztafażu — udatnemi płótnami wzbogacili dział krajobrazowy. Bardzo swojski motyw wiejski, namalowany wyrobioną techniką, daje p. Niemczykiewicz, barwną figurę hucuła w niedzielnym stroju na tle gór zamglonych p. Seweryn Obst, wybornie narysowaną główkę kobiecą na tle morza, jakby fragment z większego obrazu, p. Stanisław Rejchan. W końcu wzmianką o lepszej w ruchu niż w charakterystyce „Kołomyjce“ p. Zubera, oraz o jego pięknej „Rusałce“, które to obrazy wyróżniają się pięknym kolorytem, tak właściwym Zuberowi, zamykam niniejszą notatkę o gwiazdkowej wystawie.

Wystawa ta potrwa do 6 stycznia. Jeżeli więc ktokolwiek pragnie obejrzeć ją, ma na to sześć dni czasu; po tym terminie zniknie zarówno wystawa gwiazdkowa, jak i „krakowska“, godna obszernego koła zwiedzających.

Znam z doświadczenia podobne dyalogi:

— Czy widziałeś wystawę obrazów?

— Jeszcze nie — jutro rankiem zajdę...

— Zapóźno — zamknięta od wczoraj!

Sam.

Mały feljeton.

Szaleństwo i Miłość.

Legenda grecka.

W bibliotece jednego z licznych klasztorów na górze Athos, nie wiem jednak którego, nie umiem także powiedzieć, w której szafie, a tem bardziej, na której półce, znajduje się rękopis grecki, pochodzący może z wieku Peryklesa, może nawet z czasów Pizystrata, a może... z innej epoki.

Zawiera on legendę o Szaleństwie i Miłości, napisaną zapewne przez jakiegoś Doświadczyńskiego z nad Illisu, który przez obserwacyę życia nastrojony został nieco na nutę ironii filozoficznej, a zatem dobrotliwej.

Więc posłuchajmy!

Z powodu szczęśliwego ukończenia tysiącletniej wojny małżeńskiej z kłótliwą i zazdrosną Herą (Junoną), Zeus zaprosił na wielką ucztę wszystkie bóstwa Olimpu. Przy wejściu do sali biesiadnej zarozumiałe i pyszne Szaleństwo, spotkawszy się z Miłością (Erosem, Kupidynem), chciało je wyprzedzić i w tym celu odepchnęło ją na bok. Czupurny i mściwy Eros wydobył wnet strzałę ze swego kołczanu i puścił ją z łuku w stronę Szaleństwa. To ostatnie uniknęło wprawdzie ciosu, ale, wpadłszy w gniew, rzuciło się na Erosa, wydrapało mu oczy i, dla ukrycia ran, obwiązało je silnie przepaską.

Zbolały i zrozpaczony Eros jął błagać swą matkę o pomoc. Afrodyta nadbiegła co prędzej i chciała przedewszystkiem zdjąć synowi przepaskę. Usiłowania jej były wszelako bezskuteczne; węzły przepaski okazały się nierozwiązalne.

Wówczas Cypryda zwróciła się do Zeusa z prośbą o wymiar sprawiedliwości. Ojciec bogów spełnił jej życzenie i kazał się stawić na sąd stronom zwaśnionym. Apollo występuje jako adwokat Erosa, sprawy Szaleństwa bronić ma Merkury.

Jako rzecznik strony poszkodowanej, Apollo otrzymuje głos pierwszy. Wymowa jego była tak potężna, że wszyscy bogowie skłonili się na stronę Erosa i, z góry potępiwszy Szaleństwo, nie chcieli już słuchać jego obrońcy. Lecz Zeus, pragnąc być wiernym zasadzie bezstronności, daje głos Merkuremu, który nietyle świetnością wymowy, ile mistrzowstwem dyalektyki zdołał przekonać połowę sędziów olimpijskich o niewinności Szaleństwa.

Zeus się waha. Wreszcie, jako mądry prezes, ogłasza decyzyę następującą:

„Ze względu na wysokie stanowisko przeciwników i ważność ich sporu, wyrok ostateczny w sprawie niniejszej odraczam na czas nieograniczony, aby ją zbadać gruntownie. Biorąc wszakże na uwagę kalectwo, wyrządzone Miłości przez Szaleństwo, nakazuję temu ostatniemu, aby było przewodnikiem ślepego Erosa i prowadziło go nieodstępnie po ziemi. Co zaś do przywrócenia wzroku kalece, to w swoim czasie, po naradzeniu się z Parkami, będzie wydane rozporządzenie specyalne“.

Miłość więc i Szaleństwo kroczyć będą po globie ziemskim nierozerwalnie, przez czas nieograniczony...

KRONIKA.

Lwów 31 grudnia.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował prokuratorami państwa w VI randze prokuratorów w VII randze: Włodzimierza Michalskiego w Czerniowcach dla Czerniowiec i Mieczysława Barta w Rzeszowie dla Lwowa.

Cesarz nadał radzcy sądu kraj. przydzielonemu do nadprokuratoryi państwa we Lwowie, Tadeuszowi Malinie tytuł i charakter radzcy wyższego sądu kraj. z uwolnieniem od taksy.

Rozlosowanie trzech posagów po 571 K. z fundacyi śp. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, odbędzie się d. 7 kwietnia 1904 w Wydziale krajowym. Termin dla wnoszenia podań upływa z d. 28 lutego r. p.

Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do notatki, jaka się pojawiła w niektórych lwowskich pismach, donoszę, że z nowo powstać mającym dziennikiem we Lwowie nie stoję zgoła w żadnym związku, ani w żadnych stosunkach.

Maurycy Lazarus.

Dopisek Redakcyi. Dla wyjaśnienia tego listu musimy dodać, że parę pism lwowskich doniosło, iż ma powstać we Lwowie nowy dziennik, na który dał pieniądze p. Lazarus.

Akcyjne Towarzystwo dla przemysłu drzewnego. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami rolnictwa, handlu, skarbu i sprawiedliwości, pozwoliło p. Bertoldowi bar. Popperowi w Wiedniu, drowi Emilowi Bykowi i drowi Emilowi Parnasowi we Lwowie na założenie towarzystwa akcyjnego pod firmą „Galicyjsko-bukowińskie Towarzystwo akcyjne przemysłu drzewnego“ z siedzibą w Wiedniu i zatwierdziło statuty tego Towarzystwa.

† Kazimierz hr. Dunin Borkowski umarł na ostre zapalenie płuc w nocy z wtorku na środę, w Sorocku u siostry swojej hr. Baworowskiej. Pojechał tam na święta, po powrocie do Lwowa miał jechać do Kairu. We wtorek popołudniu jeździł do chorego dr. Opolski, ale zastał go już konającym. Ś. p. hr. Borkowski liczył 50 lat życia, był emerytowanym radzcą Namiestnictwa, podkomorzym i kawalerem maltańskim. Za namiestnictwa JE. Zaleskiego, sprawował urząd delegata w Krakowie. Po nominacyi JE. Kazimierza Badeniego na namiestnika Galicyi podał się ś. p. Kazimierz Borkowski do dymisyi i odtąd się usunął do życia prywatnego.

Izba adwokacka we Lwowie uchwaliła polecić adwokatom, aby w pismach do władz centralnych używali wyłącznie języków krajowych. Wybrano następnie komisyę z 8 członków dla rozpatrzenia licznych skarg adwokatów na to, iż w sądzie niepotrzebnie tracą dużo czasu, że sale sądowe są źle pomieszczone itd.

Nowa encyklika. Jak donosi *Politische Correspondenz*, Papież Pius X przygotowuje encyklikę, której zadaniem będzie przestrzedz katolików przed błędami i zboczeniami nowoczesnej nauki.

Nagła śmierć. W domu przy ulicy Kazimierzowskiej l. 49, zmarła wczoraj popołudniu na udar sercowy Julia Aron, wdowa po piekarzu, licząca 75 lat.

P. Gustaw Fiszer wygłosi w sali „Sokoła“ jutro, w dzień Nowego roku, kilka doskonałych monologów, między innymi parę zupełnie nowych, a pełnych szczerego humoru jak „Niepocieszony wdowiec“, „Znowu defraudacya“ i „Pan Pechfogiel w kawiarni.“

Bojkot w piekarniach lwowskich. W pięciu żydowskich piekarniach zastrejkowało 49 pomocników. Skarżą się oni na ogromny wyzysk, albowiem pracując po 21 godzin dziennie zarabiają tylko 15—16 złr. tygodniowo, podczas gdy w chrześcijańskich piekarniach zarabiają robotnicy po 17 i 18 złr., pracując dziennie po 10—12 godzin. Przełożony korporacyi interweniował w tej sprawie, ale bezskutecznie.

Z Bohorodczan nam piszą: Szanowna Redakcyo! Pozwalam sobie odwołać się do uprzejmości Szanownej Redakcyi z prośbą o umieszczenie w łamach swego dziennika następujących kilku słów:

Zwrócono moją uwagę, na to, iż końcowe zdanie sprostowania, umieszczonego w *Przeglądzie* wczorajszym ma się odnosić do mej osoby i że pomawiany jestem o autorstwo korespondencyi z Bohorodczan, umieszczonej w szacownem piśmie z dnia 15 b. m.

Raczy tedy Świetna Redakcya stwierdzić, że *nie ja* jestem autorem korespondencyi, omawiającej osobę dra Szulima Neubergera; co zaś do owego końcowego zdania sprostowania, w którem wyrażono, że „wiadomość jest czczym wymysłem osoby, której pobyt mój, (dra Szulima Neubergera) choćby tylko w tutejszym powiecie jest bardzo niewygodnym“ — to jest ono rzeczywiście czczym wymysłem ze strony dra Szulima Neubergera. Nie może bowiem dr. Szulim Neuberger przytoczyć na udowodnienie tego ani jednego słowa lub kroku z mej strony, coby go do użycia podobnego wyrażenia względem mej osoby upoważniało, jak tylko chyba takie gołosłowne i nieprawdziwe twierdzenia, jakie od początku do końca zawiera jego sprostowanie.

Dr. M. Ferensiewicz.

Projekt nowego austryackiego kodeksu karnego jest już, jak donoszą z Wiednia, wygotowany i przedłożony ma być niebawem Radzie państwa. O ile wnosić można z tych niewielu szczegółów, jakie dotychczas o nim są znane, zachwycać się nim będą niezawodnie wszystkie sfery radykalne i bezwynaniowe, bo odpowiada on ich najgorętszym życzeniom, wprowadzając „postęp“ tego rodzaju, iż dotychczasowe kary za bluźnierstwo, świętokradztwo i inne czyny, będące obrazą religii, mają być znacznie złagodzone. Jeżeli się zważy, że już dzisiejszy kodeks nie zapobiega podkopywaniu religii i nie otacza jej dostateczną opieką, a ustanowione w nim, nawiasem mówiąc bardzo lekkie i przez sądy niesłychanie łagodnie stosowane kary, mają być w nowym jeszcze złagodzone, to chyba trudno przypuścić, aby ten nowy kodeks mógł przyczynić się do umoralnienia społeczeństwa.

Akcya ratunkowa Towarzystwa Kółek rolniczych. Z Mościsk nam piszą: Celem zorganizowania powiatowego Komitetu ratunkowego na rzecz ludności włościańskiej, dotkniętej tegorocznemi klęskami elementarnemi, odbyło się dnia 27 bm. zebranie w sali Sokoła w Mościskach pod przewodnictwem p. Jana Wisłockiego, radzcy sądowego.

Po odczytaniu odezwy centralnego Komitetu ratunkowego i omówieniu sprawy, zgromadzeni uchwalili zawiązać powiatowy Komitet ratunkowy i zająć się zbieraniem datków w mieście i w powiecie przy udziale mężów zaufania. Przystępując do ukonstytuowania Komitetu, jednomyślnie wybrani zostali pp. Stanisław hr. Stadnicki, prezes Rady powiatowej, przewodniczącym; Ignacy Jabłoński, burmistrz Mościsk, zastępcą przewodniczącego; Jan Wisłocki, radzca i naczelnik sądowy, sekretarzem, i Leopold Maziak, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, skarbnikiem. W skład Komitetu obszerniejszego z wyboru weszli pp. z miejscowych X. proboszcz Białogłowski, X. katecheta Tiema, Grochowski, Kucharski, Kwak, dr. Langer, Lach, Mochnacki, X. katecheta Świeszcz; z zamiejscowych: Karol hr. Drohojowski z Tułkowiec, X. Adam Dudziński z Radochoniec, X. Dziedzic z Krukienic, Kaizer ze Złotkowic, X. Kwieciński z Myślatycz, Orzechowic z Kalnikowa, X. Świtalski z Pnikuta, Śmiałowski ze Stojaniec, X. Zbigniewicz z Radenic i X. Ziemba z Sądowej Wiszni. Nadto zaproszone zostały do współdziałania w komitecie ratunkowym obecne na zgromadzeniu panie: Jabłońska, Kucharska i Wisłocka.

Nagła śmierć fortencera. Pan Hieronim Nowosielski, właściciel dóbr w gubernii radomskiej, człowiek bardzo znany z towarzyskich przymiotów w Warszawie, prowadził tańce na pewnym balu prywatnym w Warszawie w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Tańczono bardzo ochoczo, a p. Nowosielski mający już lat sześćdziesiąt, dawał przykład młodzieży w dzielnem tańczeniu, zwłaszcza mazura. I właśnie, kiedy w pierwszej parze prowadził ten taniec, nagle zachwiał się, upadł i w jednej chwili skonał. Zawezwany lekarz skonstatował śmierć z powodu apopleksyi.

Morderstwo w celu rabunku. W karczmie, leżącej w czystem polu, przy drodze wiodącej do Pikulic (w pow. przemyskim), zamordowano tymi dniami dwudziestoszcześcioletniego karczmarza Manesa Storcha i zabrano mu gotówkę, wynoszącą zaledwie 4 K. 6 h.

Kara za powrót do kraju. W Załucznem, pod Czarnym Dunajcem, pomarli przed 12 laty gospodarze Szymusikowie, pozostawiwszy 5 dzieci i nieduże, zadłużone gospodarstwo. Najstarszy syn pojechał za Ocean szukać zarobku. Z Ameryki przysyłał ciężko zapracowany grosz na utrzymanie rodzeństwa i spłacenie długów, a gdy młodszy brat Wojciech dorósł, zabrał go do siebie do Ameryki. Tam obaj pracowali w pocie czoła i zaoszczędziwszy spory grosz, wrócili teraz do kraju, do wsi Załuczne; starszy wykupił rodzicielskie gospodarstwo, zastawione u lichwiarzy za długi, i zaczął pracę na ojcowiźnie. Że zaś służby wojskowej nie odbył, zgłosił się do odbycia jej u naczelnika gminy i w starostwie w Nowym Targu. Ale nowotarskie starostwo zamiast odesłać go do komisyi asenterunkowej, oddało go w ręce prokuratoryi państwa w Nowym Sączu, która oskarżyła Wojciecha Szymusiaka o występek uchylenia się od obowiązku stawienia się przed komisyą poborową i posadziła go na ławie oskarżonych przed trybunałem karnym w Nowym Sączu. Mimo wszelkich tłómaczeń Szymusiaka trybunał uznał go winnym tego występku i skazał go na 3 dni ścisłego aresztu, oraz grzywnę 5-ciu koron.

Wyjaśnienie. Otrzymujemy następujące wyjaśnienie z powodu zamieszczonego w nrze 295 *Przeglądu* z dnia 25 bm. sprawozdania z rozprawy sądowej o obrazę czci pomiędzy p. Eugeniuszem Łonkiewiczem, słuchaczem praw, a X. Chomiszynem, rektorem gr. kat. seminaryum we Lwowie. Wyjaśnienie to brzmi:

Mylnem jest, jakoby sprawa pomiędzy mną a X. rektorem Chomiszynem wynikła z powodu ostrych zarzutów przeciw X. rektorowi i jego rządom w seminaryum, podniesionych w sposób zjadliwy w artykule *Hałyczanina*, natomiast prawdą jest, że wynikła ona z powodu doniesienia *Hałyczanina* o zmuszaniu alumnów do przylepiania na t. zw. „licencyach“ marek „Narodnoho fondu“.

Mylnem jest dalej, jakoby uchwałę protestującą przeciw wyż wspomnianej notatce *Hałyczanina* wszyscy klerycy, z wyjątkiem mnie tylko jednego, podpisali, gdyż istotnie uchwałę tę, jak to zresztą oświadczył X. wicerektor Jarema podczas rozprawy sądowej, nie podpisało oprócz mnie jeszcze 8—10 alumnów. Co do tego, że podpisu mego na proteście odmówiłem, to pochodziło stąd, że notatka *Hałyczanina* co do przylepiania marek „Narodnoho fondu“ była zgodną z prawdą, a także i dlatego, że ton protestu, który miał być sprostowaniem notatki *Hałyczanina*, był tego rodzaju, iż — jak to i na rozprawie sądowej zostało podniesione — żaden szanujący się człowiek nie byłby go podpisał.

Z poważaniem *Eugeniusz Łonkiewicz*, słuchacz praw.

Ofiary. Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych nadesłali państwo P. Paulsowie z Wańk[illegible]wy 10 kor. na przytulisko Brata Alberta; państwo Franciszkowie Rozwadowscy z Dołpatowa 6 k[illegible] dla głodnych dzieci; x. Leonard Charłampowicz [illegible] Starzysk 4 kor. na bursę dla ubogiej młodzie[illegible] polskiej w Czerniowcach; państwo Kunzekowie [illegible] Lwowa 6 kor. dla ubogich dzieci pod opieką T[illegible] „Związek rodzicielski“.

Zmarli. Józef Benedykt Nowicki, radzca [illegible]dowy i naczelnik sądu w Jaśle, przeżywszy lat 4[illegible]. W Krakowie Maciej Riedel, b. kupiec i obyw[illegible] przeżywszy lat 92. — W Żydowie pod Rokiet[illegible] (w poznańskiem) Marya z Szołdrskich hr. Szo[illegible]ska, w 84 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 5, w poł. — 2. Bar. 774. Podnosi się. Pochmurno.

Bezsenność.

— Doktorze, żona moja na bezsenność cierpi.

— No, dla czego?

— A czy ja wiem! Ile razy wrócę nad ranem zawsze mi opowiada, że oka nie zmrużyła.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we czwartek przedstawienie sylwestrowe: „Rok 1903,“ przegląd sceniczny w 12 częściach. — W piątek popołudniu „Posłaniec nr. 6666“ operetka; wieczorem „Safanduły,“ komedya W. Sardou. — W sobotę „Figle wiosenne,“ operetka“. — W niedzielę popołudniu „Dziesięć cór na wydaniu,“ operetka Souppego, nastąpi „Divertissement baletowe,“ zakończy „Pan Choufleuri przyjmuje,“ operetka. Wieczorem „Jan Gabryel Borkman“ Ibsena.

Teatr ludowy (ul. Zimorowicza 17). We czwartek „Sylwestrowy wieczór śmiechu“ ze współudziałem p. Z Czaplińskiej. — W piątek popołudniu „Dwie sieroty“, wieczorem „Rok 1904“ (przedostatni występ p. Z. Czaplińskiej). — W sobotę popołudniu „Noc Bożego Narodzenia“ po cenach zniżonych; wieczorem „W sieci“ Kisielewskiego (pożegnalny występ p. Z. Czaplińskiej). — W niedzielę popołudniu „Zaręczyny Rózi,“ czyli „Strejkujący u Grunda“ Bolesławicza; wieczorem „Quo vadis“. — W poniedziałek 4 stycznia w Stanisławowie „W sieci“ z p. Czaplińską. — We wtorek 5 stycznia w Kołomyi „W sieci“. — We środę popołudniu „Roznosicielka chleba“, wieczorem „Quo vadis“.

Filharmonia. Koncert p. Ireny B o h u s s-H e l l e r o w e j, który odbędzie się w sobotę, budzi w mieście naszem wielkie zainteresowanie. Odśpiewa ona nowe, nieznane jeszcze pieśni Niewiadomskiego, oraz pieśni panny Zofii Obtułowiczównej, która zadebiutuje w sobotę jako kompozytorka.

W niedzielę, dnia 3 stycznia wystąpi jeden z najsławniejszych współczesnych pianistów, Maurycy Rosenthal.

Colosseum. Od dnia 1 stycznia nowy sensacyjny program: Helia Vulcaine, najsławniejsza świetlna tancerka Ameryki. Prof. Armand Sullivian i Petö Aranka, najznakomitsi szermierze świata. Podróż z Bremy do Nowego Jorku, oryg. zdjęcie bioskopu amer. i cały wspaniały program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Plohna. Cyrk Sandora, największa sensacya Londynu, przybywa.

Literatura i sztuka.

* **W. M. Kozłowski.** *Dekadentyzm współczesny*, jego geneza i filozofia (Fryderyk Nietzsche). Wydanie drugie, rozszerzone i przerobione. Warszawa 1904. Jan Fiszer.

Znany filozof warszawski p. Władysław Kozłowski, jeden z głównych filarów *Przeglądu filozoficznego*, zajmuje się w tem popularnie napisanem dziełku kwestyą współczesnego dekadentyzmu. Dziełko to może wszystkich, którzy o dekadentyzmie dużo mówią, a mało o nim wiedzą, nauczyć, czem on jest właściwie, jaka jest jego geneza i jaka jego wartość. P. Kozłowski nie roztrząsa wprawdzie kwestyi estetyki i twórczości dekadenckiej, bada tylko rdzeń filozoficzny tego kierunku umysłowości współczesnej, porównywując go najpierw z epoką dekadentyzmu w Grecyi, której kwiatem byli sofiści, a przeciwnikami Sokrates i Plato. Ustęp to bardzo pouczający; dowiadujemy się z niego, że doktryna Nietzschego znana już była greckim sofistom. Plato w jednym ze swoich dyalogów wkłada sofiście Gorgiasowi w usta rozróżnienie prawa sztucznego od prawa przyrodzonego i każe mu tak mówić: „Prawo sztuczne my wytwarzamy, biorąc najlepszych i najsilniejszych wśród nas w młodym wieku i oswajając ich, podobnie jak młode lwięta, wmawiając im, że powinni zadowolnić się równością. Gdyby wszakże znalazł się człowiek, posiadający siłę dostateczną, przełamałby te przepisy, zdeptałby wszystkie nasze formułki, czary, zaklęcia i prawa, które są grzechem przeciwko przyrodzie.“ Nietrudno znaleźć w tego rodzaju ennuncyacyach sofistycznych licznych podobieństw do doktryn Nietzschego.

Doktryny te są głównym tematem dziełka p. Kozłowskiego. Autor wyświetla najpierw ich genezę i pokazuje, jak one przewijają się przez dzieła Tainea i Spencera, a wyraźnie skrystalizowane są już w dziełach Dawida Straussa i Renana, z których Nietzsche czerpał pełnemi garściami, chociaż obu tych pisarzy nielitościwie wyszydza. Cytaty, które autor przytacza z dzieł Renana i Straussa, popierają rzeczywiście jego twierdzenie, że ci dwaj pisarze są właściwymi twórcami głównej idei dekadentyzmu, streszczającej się w tem, że ludziom wyższym i silniejszym wolno sobie nic nie robić z nikogo i z niczego, w czem leży zarówno zaniedbanie wszelkich obowiązków społecznych, jak moralnych, a nawet obowiązków względem nauki i sztuki. Renan w swoich „Dialogues philosophiques“ marzy o strasznych machinach zniszczenia, które będą tak urządzone, że posługiwanie się niemi możliweby było tylko dla ludzi wielkiej nauki i które oddałyby cały świat na łaskę lub niełaskę oligarchii uczonych. „Siły ludzkości — pisze on — byłyby wtedy skupione w niewielu rękach i stałyby się własnością związku, rozporządzającego nawet istnieniem naszej planety, mogącego steroryzować świat cały. W chwili bowiem, gdy kilku uprzywilejowanych znalazłoby się w posiadaniu możności zniszczenia planety, ich jedynowładztwo byłoby zapewnione; uprzywilejowani panowaliby przez bezwzględny postrach, rzec można prawie, że byliby bogami....“

Bardzo charakterystyczne są też cytaty z Bourgeta, który filozofię dekadentyzmu zawarł w dziele „Essai de psychologie contemporaine“ i niemal zupełnie z nią się zsolidaryzował.

Roztrząsa dalej p. Kozłowski doktryny dekadenckie w związku z bankructwem rewolucyi francuskiej, ze zmianami społecznemi i ekonomicznemi, z darwinizmem. Jego zdaniem Nietzsche przeszczepił zasadę *laisser faire laisser passer* z dziedziny ekonomicznej do moralności i zarzucając zupełnie zasadę Kanta: „ty powinieneś“, zadowolił się tylko skonstatowaniem istniejącego już faktu i podniesieniem go do godności zasady. Filozofia Nietzschego jest filozofią zdemoralizowanej arystokracyi i bru-

talnego pruskiego junkierstwa, opartego na bagnetach. Autor zbija doktrynę Nietzschego o nadczłowieku, udowadniając, że „nadczłowiek", czyli potężna indywidualność, jest dźwiękiem, pozbawionym treści, jeżeli zasklepi się w kole egoistycznem i nie objawi się w czynie dziejowym. „Potężną indywidualność — pisze p. Kozłowski — nazywamy taką, która wyciska piętno swoje na czasie i otoczeniu, a więc jednostkę twórczą przedewszystkiem, czy to na polu sztuki lub wiedzy, czyli też moralności lub polityki. Nie może więc wielkość jednostki istnieć w oderwaniu od ogółu. Jeżeli odbierzemy Hektorowi to, że jest „ramieniem Troi", cóż zostanie? Siła mięśni i zręczność. Bohater zostaje zdegradowany na atletę cyrkowego; przedmiot podziwu zeszedł na przedmiot pogardy".

„Gdy orzeł wzbija się w błękity — mówi dalej w tym sensie autor — zdaje mu się, że powietrze oporem swym przeszkadza jego lotowi; ale im wyżej się wznosi, im rzadsze otaczają go warstwy, tem trudniej popychają go skrzydła, tem bardziej czuje, że powietrze służy mu za jedyną podporę w locie, której brak zmusza go do zatrzymania się i do powrotu na ziemię."

Zdanie to jest czemś więcej niż porównaniem; określa ono bowiem ścisły logiczny związek moralności z wielkością, między którymi zachodzi stosunek objawu siły do siły samej.

O Nietzschem wyraża się autor z lekceważeniem i niemal pogardą. Być może, iż jest w tem chęć odgięcia zbyt wyprężonego łuku w przeciwną stronę. Nietzschego tak już chwalono, że podnosić jego zalet jako pisarza, autor widocznie nie uważał za potrzebne. Charakteryzuje go więc tylko jako myśliciela i odmawia mu w tym względzie i oryginalności i genialności. Nietzsche, zdaniem p. Kozłowskiego, nienawidzi tych myślicieli, od których się zapożycza, nie rozumie filozofów, których przytacza, czyta za dużo między wierszami, dlatego, bo nie umie czytać wierszy. „Trzeba być zupełnie ślepym wielbicielem — mówi p. Kozłowski — żeby w stylu „Zarathustry" nie dostrzedz objawów obłąkania. Cała ta księga pisana na wzór ewangelii, jest przeważnie symptomatem manii wielkości... Wprawdzie jeden z mdlejących z zachwytu sprawozdawców naszych powiada: „Opowiedzieć treść Zarathustry, to znaczy opowiedzieć blask słońca, woń kwiatów, huk bałwanów". Tego wszystkiego w Zarathustrze nie dostrzegliśmy, przyznać jednak winniśmy, że istotnie treści tej książki opowiedziećbyśmy nie umieli. Streścić bowiem Zarathustry niepodobna, tak jak nie można streścić trajkotu gadatliwej baby przy kołowrotku. Jest to zbiór najpospolitszych sądów o pospolitych przedmiotach, często ciemnych, jak wyrocznie delfickie, najczęściej jednak banalnych".

Jak widzimy, dziełko p. Kozłowskiego może być kubłem zimnej wody na głowy przesadnych entuzyastów, bezkrytycznie wierzących w autorytet Nietzschego. Bardzo dużo mamy tu zresztą trzeźwych i informujących uwag, tak, że dziełko to może z pożytkiem przeczytać każdy inteligentny człowiek, choćby się nawet z ostatecznemi konkluzyami autora nie zgadzał.

Z izby sądowej.

(O honoraryum adwokackie).

Lwów 31 grudnia.

Dziś przed sądem apelacyjnym rozpoczęła się rozprawa, w której jako strona skarżąca występuje p. Mieczysław z Wiatrowic Wiktor, c. i k. major 66 pp. a pozwanym jest adwokat dr. Natan Loewenstein. Rzecz idzie o honoraryum adwokackie w kwocie 30.000 koron, które pobrał dr. Loewenstein za pośrednictwo w wyrobieniu pożyczki na dobra Kalnice świeżo kupione przez rodzinę pp. Wiktorów od sierót śp. Stanisława Wysockiego. Rozprawie przewodniczy radca Kuźma, senat składają radcy Komarnicki, Bortnik, dr. Bieńczewski i dr. Zwisłocki jako referent. Stronę pozywającą zastępuje dr. Caro, pozwanego dr. Klemens Sokal.

Według referatu dra Zwisłockiego rzecz miała się pokrótce następująco: W r. 1900 kupili pp. Mieczysław Wiktor, Marya z Oppeln-Brańkowskich Wiktorowa, oraz Tadeusz i dr. Artur Wiktorowie od Wysockich dobra Kalnice, Strumiłówka i Smereka, ofiarowali jako cenę kupna 1.300.000 koron i oświadczyli w punktacyach gotowość zakupienia 320 akcyi kolei Łupków-Cisna. Jako zadatek dali Wiktorowie 100.000 kor., chcąc się zaś wywiązać z dalszej spłaty, sprzedali w kwietniu r. 1901 tak miękki, jak i twardy drzewostan nowo nabytych dóbr firmie handlowej za kwotę 1.119.000 kor. Na poczet tej kwoty zapłaciła firma zaraz 260.000 koron, resztę miała zapłacić w ratach rozłożonych na 10 lat.

Ten interes jednak nie wystarczył pp. Wiktorom na dotrzymanie warunków kupna, postanowili więc na podkładzie kontraktu, zawartego z firmą Streców, uzyskać pożyczkę. Starali się o nią najpierw w Banku hipotecznym, ale bezskutecznie, poczem udali się do dra Löwensteina, aby ten swoimi wpływami wyjednał im przecież tę pożyczkę hipoteczną na zwykłych warunkach, tj. długo-terminową i nisko-procentową, a nadto, by skonwertował pożyczkę, która już ciążyła na dobrach. Za to miał otrzymać 30.000 koron honoraryum. Gdy i jego starania w Banku hipotecznym spełzły na niczem, obiecał dr. Loewenstein wyjednać najpierw pp. Wiktorom w lwowskiej filii Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu pożyczkę droższą, krótko-terminową, a potem wyrobić im pożyczkę długoterminową w „Central-Bodencredit-Anstalt" na konwersyę wszystkich długów, za co już żądano honoraryum nie policzy.

Otóż obie strony, tj. pp. Wiktorowie i dr. Loewenstein przedstawiają teraz warunki zapłaty honoraryum adwokackiego w inny sposób; między innemi pp. Wiktorowie twierdzą, że godzili się tylko na zaciągnięcie pożyczki na 6¹/₂%, a dr. Loewenstein wyrobił ją na 7¹/₂%.

Tymczasem nadszedł termin zawarcia formalnego kontraktu z zastępcą małoletnich Wysockich d-rem Goldhammerem. Strony zjechały się 16 lipca w Sanoku. W tym czasie zaszła okoliczność, która pozbawiła pp. Wiktorów możności dotrzymania terminu, ułatwić wycofanie się z kontraktu. Mianowicie dr. Goldhammer nie mógł dostarczyć owych 320 akcyi kolejowych, które mieli zakupić pp. Wiktorowie. Akcye te były w zastawie banku hipotecznego na pokrycie dawnych długów, ciążących na Kalnicy. Otóż pp. Wiktorowie zarzucają, że dr. Loewenstein, że odradził im skorzystać z tej sposobności wycofania się z interesu, bez ich upoważnienia akcye owe wykupił, a potem namówił ich do podpisania formalnego kontraktu z Wysockimi, oraz skryptu dłużnego na kwotę 420.000 K. na rzecz Zakładu dla handlu i przemysłu. Powodowie dali swój podpis dopiero po długich targach — i jak powiadają w powrocie — dr. Loewenstein, osiągnąwszy swój cel, z miną Bismarka nazwał się „der ehrliche Makler".

Pp. Wiktorowie, decydując się na pożyczkę w Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, mniemali, że raty tej pożyczki pokrywane będą z rat, spłacanych przez firmę Streców, zwłaszcza gdy dr. Loewenstein przedstawił im, że gdy pierwsze raty napływać będą regularnie, to Zakład kredytowy przedłuży potem termin spłaty.

Z pożyczki udzielonej przez Zakład potrącił dr. Loewenstein 30.000 koron dla siebie jako honoraryum, a 10.000 wziął na koszta pożyczki konwersyjnej w Bodencreditanstalt, kwotę tę jednak potem zwrócił, gdy tej pożyczki odmówiono.

Pomimo otrzymania pożyczki 380.000 koron pp. Wiktorowie nie mogli podołać swym zobowiązaniom i musieli sprzedać Kalnicę ze znaczną stratą. Obecnie skarżą dra Loewensteina o zwrot honoraryum, które zdaniem ich miało inne tytuły i nie odnosiło się do sprawy pożyczki w Zakładzie dla handlu i przemysłu.

Dr. Loewenstein sprawę umowy o honoraryum przedstawia w innem świetle, pożyczkę Zakładu uważa za korzystną i twierdzi, że pp. Wiktorowie sami sprawę swoją popsuli, gdyż puścili w obieg weksli swoich i Streców na 290.000 K. weksle te zostały zaprotestowane, a wskutek tej zmiany sytuacyi Bodencreditanstalt odmówił pożyczki konwersyjnej.

W pierwszej instancyi pp. Wiktorowie przegrali sprawę.

Referat dr. Zwisłockiego trwał 3 godziny, popołudniu odbędą się wywody stron.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 29 grudnia.

(Z.) Poglądy tutejszych sfer finansowych na konflikt między Rosyą i Japonią tudzież na ewentualne następstwa zbrojnego starcia obu tych państw na stosunki europejskie różnią się od poglądu zagranicznych finansistów. Tutejsza giełda bowiem skłonna byłaby nie brać tej sprawy zbyt tragicznie i wychodzi z tego założenia, że chociażby nawet przyszło do wojny, to nie da się to znów bardzo dotkliwie odczuć w stosunkach ekonomicznych Europy, tymczasem zagraniczne targi całkiem inaczej patrzą na sprawę, widzą w owych zbierających się na dalekim Wschodzie chmurach wojennych bardzo groźne niebezpieczeństwo także dla Europy i prą ku zniżce kursów. Temu naciskowi, wychodzącemu z zagranicznych targów pieniężnych, nie może się oprzeć i tutejsza giełda, to też jakkolwiek nie brak tu ochoty do spekulacyi na zwyżkę, mimo to nie może ona utorować sobie drogi.

Z drugiej strony dziwnie odbija od tego poniekąd wojowniczego nastroju zagranicznych rynków pieniężnych ta okoliczność, iż na giełdzie paryskiej podniósł się wczoraj kurs rosyjskiej renty państwowej o 1¹/₂%. Czyżby ta haussa miała być patryotycznym objawem sympatyi francuskich sfer finansowych dla Rosyi?

Likwidacya rachunków grudniowych na giełdzie tutejszej odbywa się gładko i przy dosyć taniej stopie eskontu prywatnego, nie tak jak w Berlinie, gdzie nawet bardzo dobre firmy giełdowe płacić muszą za gotówkę na ultimo 6¹/₂% i wyżej. W tutejszych kantorach banku austro-węgierskiego zeskontowano dziś nowych weksli za 11 milionów koron.

Z Hamburga donoszą, że ceny spirytusu, które podobnie jak w Wiedniu w ostatnim czasie i tam ustawicznie się podnosiły, wczoraj i dziś spadły bardzo dotkliwie. Spadek wynosi 3³/₄ marek na hektolitrze.

Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej. Lwów 29 grudnia. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8.10—8.30, średnia —.——.—, żyto prima 6.25—6.50, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 5.25 5.40, pastewny 0.00 0.00, owies prima 5.10—5.30, średni 0.00—0.00, kukurudza prima 5.30 - 5.50, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 9.00 do 9.10, letni —.— do —.—, siemię lniane 9.00—9.10, siemię konopne 6.75 7.00, groch do gotowania 8.75 - 9.00, zielony 8.50—8.75, pastewny 6.25—6.50, bobik koński 5.25—5.50, wyka 5.50—do 5.75, otręby pszenne 3.60—3.80, żytne 3.80—4.00, koniczyna czerwona prima 58.00 do 60.00, biała prima 70.00 - 72.—. Chmiel 160—175. Anyż płaski 24.— do 25, okrągły 28.00—30.—. Tymotka 20.— do 20.50.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 38.75—39.00, nadkont. 29.00—29.25; Tarnopol-Brody kont. 39.00—39.25, nadkont. 29.25 29.50; Sokal-Jarosław kont. 39.25 do 39.50, nadkont. 29.50 do 29.75; rafinerye Lwów kont. 40.75 do 41.00, nadkont. 30.75 do 31.25. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Kraków 31 grudnia. Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców z powodu znanej defraudacyi uchwaliło na wczorajszem walnem zgromadzeniu zmianę statutów w duchu zaostrzonej kontroli i ułatwienia członkom przystępowania do Towarzystwa.

Konstantynopol 31 grudnia. Z powodu 50-lecia służby austro-węgierskiego ambasadora br. Calice'a, Cesarz wystosował do niego telegram z podziękowaniem za długoletnie usługi szczególnie na stanowisku w Konstantynopolu, które od 20 lat piastuje. Cesarz wyraził nadzieję, że i nadal będzie mógł korzystać z usług jego.

Wiedeń 31 grudnia. Wiedeńska Izba handlowa uchwaliła wystosować pismo do rządu w sprawie indywidualnego rozdziału kontyngentu spirytusu; w szczególności w piśmie tem postawione będzie żądanie, aby ten rozdział nastąpił z korzyścią dla rozwoju gorzelni przemysłowych. Uchwalono też zwrócić się do ministerstwa skarbu z prośbą, aby dla drobnego przemysłu zaprowadziło wolność stemplową lub przynajmniej inne jakieś ulgi.

Budapeszt 31 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego posłowie Budvary i Szederkenyi wnieśli interpelacyę w sprawie prowizorycznego traktatu handlowego z Włochami, szczególnie czy prawdą jest, jakoby Austro-Węgry zgodziły się na cło od wina włoskiego w wysokości tylko 18 koron od hektolitra, podczas gdy producenci węgierscy domagają się cła co najmniej 30 koron?

Minister rolnictwa odpowiedział, że w obecnym stanie nie może szczegółowo o tej sprawie mówić, zapewnia jednak, że szczegóły, podane w interpelacyi, nie są zgodne z istotnym stanem rzeczy.

Komisya budżetowa Sejmu węgierskiego rozpoczęła wczoraj obrady nad budżetem na rok 1903. — Fr. Kossuth złożył zasadnicze oświadczenie i rzekł, że wobec stanowiska, jakie jego stronnictwo zajmuje, nie może on przyjąć przedłożenia. Czynił on wszystko, aby niedopuścić do stanu bezbudżetowego i kilkakrotnie stawiał wnioski, aby Sejm w pierwszym rzędzie przystąpił do obrad nad budżetem, a potem dopiero do sprawy wojskowej. Ze stanowiska konstytucyjnego uważa mówca za rzecz najważniejszą, aby kraj nie popadał w stan ex lex. Prosi ministra skarbu, aby oświadczył, jak wysoką jest suma zaległości w podatkach bezpośrednich. — Minister skarbu Lukacs oświadcza, że zaległości w podatkach bezpośrednich są ogromne. Natomiast w podatkach spożywczych, których zapłacenia nie można było odmówić, nie ma żadnej zaległości. Na prowincyi rozpowszechniło się zapatrywanie, że odmówienie płacenia podatków jest czynem patryotycznym. Miało to ten skutek, że zaległości w podatkach bezpośrednich po koniec br., wynoszą 50 milionów koron. — Komisya przyjęła następnie przedłożenie w myśl wniosku referenta.

Rzym 31 grudnia. Jutro przed południem podpisany zostanie prowizoryczny traktat handlowy Austro-Węgier z Włochami.

Paryż 31 grudnia. Aresztowano tu pod zarzutem współudziału w zbrodni rabunku najbardziej wpływowych członków Izby syndykackiej robotników.

Londyn 31 grudnia. Wedle doniesień pism z Waszyngtonu, partya demokratyczna stawia Olleya jako kandydata przy przyszłorocznym wyborze prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Paryż 31 grudnia. Grupa republikańskich deputowanych 172 głosami na 211 głosujących uchwaliła kandydaturę Brissona na prezydenta Izby na rok 1904.

Hamburg 31 grudnia. Wedle informacyi urzędowych, szczury na okręcie „Cordova" wyginęły wskutek dżumy. Z ludzi nikt nie zachorował.

Berlin 31 grudnia. Według prywatnej depeszy z Waszyngtonu, uchwalił gabinet amerykański nie podejmować żadnych kroków w sprawie kiszyniowskiej, ponieważ wobec naprężonego położenia w Azyi wschodniej Rosya każde wystąpienie czy interwencyę musiałaby uważać za krok nieprzyjacielski.

Forbach 31 grudnia. Dziennik wojskowy ogłasza przeniesienie w stan spoczynku oficerów 16-go batalionu taborów w Forbach, skompromitowanych w procesie Bilsego, a zarazem ogłasza mianowanie nowych oficerów w ich miejsce.

(Depesze popołudniowe).

Zagrzeb 31 grudnia. Reprezentacya miejska w Pozega uchwaliła wczoraj rezolucyę, domagającą się założenia kilku chorwackich zakładów wychowawczych wojskowych, oraz zaprowadzenia chorwackiego języka służbowego. Rezolucya ta będzie przesłana banowi i ministrowi honwedów.

Belgrad 31 grudnia. Oficyalny dziennik *Samouprawa*, polemizując z prasą opozycyjną, zaprzecza wiadomości o istnieniu rzekomego listu króla do spiskowców i oświadcza, że pewien bogaty przyjaciel rządu ofiarowuje 100.000 franków temu, kto okaże choćby fotografię tego listu.

Londyn 31 grudnia. Plemię murzyńskie Akapsto w Górnej Gwinei podniosło rokosz. Rezydenta angielskiego i oficera policyjnego zabito. Będzie tam wysłana ekspedycya wojskowa dla ukarania zbuntowanego plemienia. (Górna Gwinea znajduje się w zachodniej Afryce w części podrównikowej, mianowicie w sąsiedztwie niepodległej murzyńskiej republiki Liberyi i francuskiego Dahomeju. Do r. 1849 należała do Danii, odtąd zaś jest własnością Anglii. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 31 grudnia. Cesarz ma się dobrze i udziela audyencyi.

Konstantynopol 31 grudnia. Br. Calice otrzymał z powodu jubileuszu służbowego listy z życzeniami od sułtana, od hr. Gołuchowskiego i od wszystkich szefów sekcyjnych w ministerstwie spraw zagranicznych.

Kraków 31 grudnia. Z powodu zamierzonej budowy miejskiej stacyi elektrycznej prowadzi gmina m. Krakowa rokowania o wykupno sieci kolei elektrycznej.

Arcyksiążę Karol Stefan z okazyi przybycia do Krakowa na koncerty Paderewskiego ofiarował 100 kor. na ubogich miasta.

Berlin 31 grudnia. *Berl. Polit. Nachrichten* donoszą, że wygotowano już projekt ukrócenia praw języka polskiego na zebraniach publicznych, dający policyi prawo decydowania w jakim języku ma zebranie obradować, pod groźbą rozwiązania zgromadzenia.

Londyn 31 grudnia. „Biuro Reutera" donosi, że Japonia zakupiła wczoraj 2 okręty argentyńskie, które są obecnie w budowie w Genui.

Straszna katastrofa w Ameryce.

Chicago 31 grudnia. Wczoraj wieczór w teatrze Iroquais na drugim akcie przedstawienia pantominy „Sinobrody" wybuchł pożar. Skoro tylko ukazały się płomienie, ktoś z publiczności zawołał „pali się". Wskutek tego powstała ogromna panika. Wszyscy poczęli rozpaczliwie torować sobie drogę. Wiele pań, które zemdlały, potratowano. Z najwyższej galeryi nikt nie ocalał. Zwłoki ludzkie poznajdowano tam natłoczone między krzesłami. Z drugiej galeryi tak samo nikt się nie uratował.

Największe zniszczenie spowodował pożar w chwili, gdy pękły dwa rezerwoary gazowe w teatrze, zapaliły się i napełniły płomieniami całą widownię.

Lokale przeznaczone na wystawienie zwłok na widok publiczny są przepełnione i nie mogą pomieścić wszystkich zwłok.

Chicago 31 grudnia. Wczoraj o godz. 10 tej wieczór nie była jeszcze znana liczba osób, które utraciły życie w pożarze teatru. Podobno zginęło przeszło 500 osób, między temi wielu artystów.

Chicago 31 grudnia. Urzędowo podają, że liczba osób, które straciły życie w pożarze teatru, wynosi 392.

Ostatnia depesza, odebrana we Lwowie o godz. 1 m. 30 popołudniu.

Chicago 31 grudnia. Dotychczasowe doniesienia co do liczby ofiar wczorajszego pożaru w teatrze były sprzeczne.

Według ostatniego, dziś rano wydanego sprawozdania policyi chicagowskiej, utraciło życie 536 osób.

Podług zestawienia dzienników, liczba ta wynosi 562, a nadto nie odszukano dotąd 55 osób, które były wczoraj w teatrze.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 31 grudnia. Hr. M. Chodkiewicz z Wołynia. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. A. Romer z Wierzbicy. T. Witosławski z Borszczowa. J. Zieleniewski, J. März i A. Ehrenpreis z Krakowa. E. Turczański z Czerniowiec. C. Neumann z Lincu. E. Rozwadowski z Chilczyc. W. Brejcha z Sambora. C. Swieżawski z Łykoszyna. L. Fränkel ze Stanisławowa. E. Jurska z Warszawy. W. Bartoszewski, S. Sozański, R. Müller i F Richtmau z Wiednia. A. Cieński z Olejowa. W. Jankowski z Rosochowaćca. K. Brokl z Kijowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 31 grudnia. S. Bieczyński z Krakowa. F. Jawecowie ze Strusowa. N. Obfidowicz z Sanoka. J. Krasucka z Olchówki. Z. br. Brunicki z Lubińca. K. Frey z Gliwic. H. br. Wattmann z Rudy rożanieckiej. W. Korzenny z Brzozdowiec. M. Straetz z Kalnicy. A. Waligórski ze Strutyna. T. Ujejscy z Chlewisk. N. Szyjkowski i M Facher z Tarnowa. J. Pieniążek z Sowliny. J. Panasiewicz z Kołomyi. J. Byłak z Hrusiatycz.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 31 grudnia. Br. J. Christiani z Bukaczowiec. S. Agopsowicz z Błożwi. J. Jarzymowscy z Chłopczyc. M. Puchalska z Dworzec. Dr. Caro z Krakowa. M. Orzelska z Rohatyna. Dr. A. Langer z Tarnopola. M. Wiktor z Talzówki. B. Zatorski z Dydni. J. Torosiewicz ze Stanisławowa. J. Krebs z Budapesztu. W. Dembiński z Radziechowa. L. Kanek z Tarnopola.

Wiedeń 31 grudnia. Kursa giełdowe

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890	3%	291.—
" " " " z r. 1889	3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	286.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880, 100 zł.	5%	280.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	267.50
Pożyczka serbska prem. po 100 frank.	2%	92.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.20. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 470.00, Clary 40 zł. m. k. 170.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.—, Pożyczka m. Lubiany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 168.00, Palffy 40 zł. m. k. 170.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 52.90, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.70, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65.00, Salma 40.00 m. k. 230.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 72.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 136.75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 495.00.

Wiedeń 31 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 19.30 (spokojnie). Spirytus 43.60 (osłabiony). Nafta niezmieniona.

Berlin 31 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85.35. Spirytus 00.00.

Paryż 31 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97.25. Mąka („Fleur de Paris") 28.75.

Frankfurt 31 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 215.00. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000.00. Disconto 000.00. Laura 196.20.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny) **2.30**, 7.55, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.85, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.08* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.30*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8.20, 5.20.
Z Sambora: 7.35, 10.00*

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—* 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.?1, 8.50.
Do Sambora: 9.25, 3.40.
Do Żółkwi: 11.11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Kazimierz

hr. DUNIN-BORKOWSKI

Podkomorzy J. C. K. Mości, pozasłuż. c. k. Radca Namiestnictwa i Delegat krakowski, Kawaler hon. Maltański, właściciel dóbr

ur. 11. stycznia 1854 r. we Lwowie, zmarł 30 grudnia 1903 r. w Sorocku, po krótkiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami.

Eksportacya zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 4-go stycznia 1904 r., o godzinie $^1/_2$ 11-tej rano z kościoła **OO. Bernardynów**, na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na którą w smutku pozostałe matka, siostry i rodzina — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 30 grudnia 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Tygodnik Mód i Powieści

Pismo illustrowane dla kobiet

obejmuje:

Dział literacki: powieści, nowele, sprawozdania, krytyki literackie, artystyczne, teatralne, kroniki tygodniowe i t. d.

Poradnik dla kobiet: rady i wskazówki z dziedziny hygieny, pedagogiki, dział technologii gospodarskiej, przemysł domowy, część kulinarną etc.

Przed przybyciem lekarza, wskazówki co trzeba czynić w nagłych wypadkach zasłębnięcia kogoś w domu.

Dział Mód 2000 rycin rocznie strojów kobiecych, według rysunków wprost z Paryża. Korespondencye paryskie, angielskie o strojach i modach sezonu.

W każdym numerze kolorowa rycina mód

Co miesiąc

Arkusz z krojami i wzorami robót kobiecych

Kilka razy do roku

Forma z bibułki

Prenumeratę na Lwów i Galicyę przyjmuje:

Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści, Lwów, Pasaż Hausmana 9.

we Lwowie kwartalnie 3 kor. na prow. z przesyłką pocztową 3 kor. 60 hal.

Numera okazowe i prospekta gratis.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wielebne Duchowieństwo, Wysoką Szlachtę i P. T. Publiczność, iż po ubiegnięciu dzierżawy w „Hotelu Centralnym“, obejmuję na własny zarząd „Grand Hotel“ przy ulicy Karola Ludwika, obok Galicyjskiej Kasy oszczędności.

Hotel został zupełnie odnowiony, urządzony z komfortem, mieści 50 pokoi, posiada elektryczne oświetlenie i windę do użytku P. T. Gości. — Ceny są nader umiarkowane; począwszy od 80 ct. za dobę i bez doliczania jakichkolwiek serwisów.

Jako długoletni dzierżawca hotelów, umiałem sobie zaskarbić względy moich Wielce Szanownych Gości przez uczciwe i rzetelne postępowanie, mam przeto uzasadnione przekonanie, że P. T. Publiczność zaszczyci mnie i nadal tymi względami.

Z głębokiem uszanowaniem

Teodor Strzelczuk

właściciel „Grand Hotelu“.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

Kawa palona

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

$^1/_2$ kilo kawy palone Melange Nr. I. — Złr. 70 ct.
Nr. II. — „ 90 „
Nr. III. 1 „ 10 „
Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, $^1/_2$, $^1/_4$ i $^1/_8$ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Przy zmianie roku

poleca się

Najstarsze założone w r 1887

Biuro dzienników i ogłoszeń

Ludwika Plohna

(dzierżawca Sokołowski)

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9

przyjmuje abonament na wszystkie pisma krajowe, **wiedeńskie dzienniki** i zagraniczne, ilustrowane, beletrystyczne, humorystyczne, żurnale mód itd. po cenach oryginalnych, ręcząc za punktualną dostawę własnymi kolporterami. Czasopisma beletrystyczne ilustrowane i żurnale mód wysyła się także na prowincyę, **również przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism po najtańszych cenach**

Dzienniki wychodzące rano we Wiedniu dostarcza i sprzedaje numerami pojedyńczymi tego samego dnia do wpół do jedenastej wieczór.

Drobne ogłoszenia.

Nakładem E. Winiarza we Lwowie wyszły z druku:
Kalendarz powszechny galicyjski na r. 1904 — Cena **1** kor.
Kalendarzyk kieszonkowy na r. 1904 — Cena **30** hal.
Kalendarz ścienny na r. 1904 Cena **30** hal.
Za nadesłaniem należytości przekazem, wysyłka franco.

L. Miączyńska udziela lekcyi tańców w domach prywatnych i u siebie Chorążczyzna 19 parter

Przygotowania do egzaminów kwalifikacyjnych **OLGA FILIPPI** Lwów, ulica Pańska l. 5 I. p.

Zakład dentystyczny

istniejący w Krakowie od lat 19 jest z całem urządzeniem fachowem pokoju ordyn. i pracowni, oraz umeblowaniem salonu i pokoju ordyn.

każdego czasu do sprzedania.

Technik dentystyczny pracujący w tymże zakładzie bez przerwy lat 17, może nadal pozostać.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyi udziela **dr Tadeusz Gluziński**, Adwokat kraj. w Krakowie — ul. Szewska Nr. 19.

Kawy znacznie potaniały tylko **w handlu LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie, ul. Batorego l. 2, począwszy od 60 ct. za pół k.l.**

Bony polki z dobremi świadectwami poleca biuro Bodyńskiej, Lwów, Rynek Pasaż Andriolego

Wyprawy kuchenne wyrobów drzewnych krajowych, poleca Stanisława Pösl, plac Bernardyński 17.

Prywatne doniesienia.

Czy koniecznie

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać? Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą

Adolfa Singera

we Lwowie — Sykstuska 1.

poleca spróbować

KAWY

Santos dobra	55 ct.	za pół kg
Port riko prima	65 „	„ „
Ceylon wyśmienita	75 „	„ „
„ plantac.	90 „	„ „
„ perłówka	90 „	„ „
Mocca arabska	80 „	„ „

Herbaty chińsko-ros. począwszy od 1·40 za pół kilo i wyżej.

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franko.

!Świeże ryby morskie!

otrzymamy w sobotę 2 stycznia i w poniedziałek 4 stycznia i polecamy po następujących cenach:

Łupacze	drobne po	0·85 ct.	za kilogram
„	duże 2—4 kl. po	60 „	
„	islandzkie, 1—2 kg. po	60 „	
Kabliony bez głowy	po	45 „	
Łososie	po	60 „	
Okunie całe 1—2 kg.	po	45 „	
Szczupaki morskie	po	80 „	
Flądarki	po	70 „	
Ozorowce	po	90 „	
Turboty	po	1·40 „	
Sandacze rzeczne	po	1·— „	

Przepisy sporządzania i przyprawiania ryb morskich udzielamy gratis.

St. Markiewicz

Lwów, w Rynku 41 i 42.

Największe i najtańsze książkowe wydawnictwo „Biblioteka Dzieł Wyborowych“.

które daje prenumeratorom co tydzień książkę objętości 10 do 12 arkuszy druku z portretem autora, przedmową innego krytyka i ilustracyami. Od roku 1904 kierunek literacki „BIBLIOTEKI“ obejmuje znany zaszczytnie krytyk P. W. JABŁONOWSKI. Biblioteka będzie zamieszczać I. Nowości literatury europejskiej, II. Nowe powieści polskie i utwory godne rozpowszechnienia autorów dawniejszych polskich, III. Pamiętniki dotyczące życia polskiego, IV. Książki naukowe, monografie i życiorysy. Z wybitniejszych autorów pisarzy polskich i obcych zamieścimy: S. Żeromski, G. Daniłowski, Z. Kaczkowski, Brandt, Deotyma, Roosewelt, Boocker, Siemens i wielu innych.

Nadto prenumeratorzy otrzymają BEZPŁATNIE w dalszym ciągu cenne premium monografię J. A. ŚWIĘCICKIEGO „HISTORYĘ LITERATURY POWSZECHNEJ“ z ilustracyami. Prenumerata „Biblioteki Dzieł Wyborowych“ wynosi: kwartalnie 3 złr. 50 ct., miesięcznie 1 złr 20 ct.; w ozdobnej oprawie kwartalnie 5 zł. 45 ct., miesięcznie 1 złr. 85 ct., za pojedyńczą książkę liczymy w broszurze 30 ct., w oprawie 45 ct.

„WĘDROWIEC“

najtańsza wielka ilustracya polska

w roku 1904 drukować będzie: I. najnowszą powieść WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO p. t. „NIEMCY“ na tle stosunków polsko-niemieckich. II. Powieść D. Walewskiej pt. „Dusze współczesne“. III. „Z krainy wygnania“ przez generała Pawła Chrzanowskiego (Sachalin) Suchekomnaty z ilustracyami. — **NOWE DZIAŁY „WĘDROWCA“:** I. *Z dziedziny wiedzy.* Szereg oryginalnych prac wybitnych pisarzy polskich z ilustracyami. II. *Świat kobiecy.* Przegląd działalności kobiet na wszystkich polach pracy i życia społecznego. III. *Szereg monografii* z dziedziny życia społecznego. — **BEZPŁATNE PREMIUM na rok 1904 — 100 obrazów oryginalnych olejnych i akwarelowych** wysokiej wartości artystycznej, pędzla artystów polskich, zakupiła Redakcya „WĘDROWCA“ dla prenumeratorów jako premię do rozlosowania. Prócz tego wszyscy prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie artystycznie wykonaną reprodukcyę najpiękniejszego ze 100 powyższych obrazów.

Również prenumeratorzy „WĘDROWCA“ mają prawo do nabycia: **Wspaniałe dzieła Juliusza Słowackiego** w wydaniu bogato ilustrowanem, w sześciu tomach, których cena wynosi 15 zł. 50 ct., dla prenumeratorów »WĘDROWCA« tylko za 7 zł. 80 ct.

Prenumerata »WĘDROCA« wynosi **miesięcznie 1 zł.** Prenumerata atlasu geograficznego jako premium do »Wędrowca« wynosi wraz z przesyłką miesięcznie 54 ct.

„Ziarno“ najtańsze pismo tygodniowe ilustrowane dla rodzin polskich. Na treść *„Ziarna“* składają się powieści i nowele oryginalne, opowiadania historyczne, poezye, opisy najnowszych postępów wiedzy i wynalazków, zjawiska przyrody, opisy podróży i artykuły pouczające, wreszcie ilustrowana Kronika ważniejszych wydarzeń społecznych i politycznych. — Z początkiem roku rozpoczniemy powieść KONDRATOWICZA p. t. z »Z MROKÓW« — powieść historyczną L. STASIAKA **„BOLESŁAW CHROBRY“**. W dziale opisów i podróży pracę Stanisława Bełzy: „Na obczyźnie wśród swoich“ (Polacy w Danii), oraz „Gdzie więźniem był Cezar“ (wyspa Elba); opis Żmudzi „Z nad brzegów Dubissy“ przez Józefa Ryszkiewicza z ilustr., opis Zagłębia Dąbrowskiego przez E. Nałęcza; opis Tomaszowa Lubelskiego przez K. Zaleskiego i w. i. — Oprócz bogatej treści, prenumeratorzy *„Ziarna“* otrzymają wspaniałe premium **bezpłatnie**, co miesiąc dodatek książkowy czyli rocznie 12 tomów **bez żadnej dopłaty.**

Prenumerata **„Ziarna“** wynosi miesięcznie **60 ct**, kwartalnie **1 zł. 80 ct.**, za oprawę każdego tomu miesięczni prenumeratorzy dopłacają po **20 ct.**

Adres wydawnictw: Lwów, plac Maryacki l. 4 (hotel Europejski), gdzie pieniądze należy nadsyłać.

Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą“ z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, I. ulica Elżbiety 5

„Kawa zdrowia“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.**

Kilogram kosztuje tylko 70 ct.

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Spółka

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Grzyby górskie aromatyczne

I sorta kilo **8 kor.** najpiękniejsze czapeczki,
II sorta kilo **6 kor.** kuchenne.
III sorta kilo **2 kor. 20 hal** dla służby
IV sorta kilo **2 kor.** korzenie na zupy,
Ponad 10 klg. **5%** opustu. **Jadwiga Marsowa, Limanowa.**

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plohna.

KAWIARNIA WIEDENSKA

znakomita kawa.

C. k. nadwornego dostawcy.

HAYA puder antiseptyczny

przez powagi lekarskie polecony jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla **niemowląt i dzieci.**

Prawdziwy tylko w patentowanych sitkowych pudełkach z marką ochronną „Opatrzność“. Cena pudełka 70 halerzy.

HAYA mydło hygieniczne

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny.

Cena pudełka 70 halerzy.

W każdej aptece i drogueryi do nabycia.

Żądać należy wyraźnie! Żądać należy wyraźnie!
„HAYA“ pudru antiseptycznego. „HAYA“ mydła hygieniczn.

Główny skład wysyłkowy

S. HAY, aptekarz

c. i k. dostawca nadworny we Lwowie



dotąd nie bywało

aby ***serwis stołowy szklanny*** gładki na 6 osób można było dostać za . *złr. 1.90*
z matowym paskiem na 6 osób za . *złr. 2.35*
serwis porcelanowy stołowy biały gładki na 6 osób za . *złr. 4.45*
serwis porcelanowy stołowy z dekoracyą w kwiaty na 6 osób za *złr. 7.50*
serwis do herbaty z dekoracyą zieloną na 6 osób za . *złr. 1.60*
serwis do czarnej kawy z dekoracyą w kwiaty na 6 osób . *złr. 1.60*
serwis do kompotu szklanny na 6 osób za . *złr. 1.35*
kieliszki do wina lub wódki po 8, 10, 12 i 14 ct.
szklanki do wody po *4$^1/_2$ ct.*

Powyższe serwisy nabywać można w powszechnie z taniości i dobroci znanym źródle dla porcelany i szkła, t. j. w handlu firmy

Jego Ces. Królewskiej Mości Nadwornego Dostawcy

Kazimierza Lewickiego

Lwów, pl. Maryacki 10. (dawniej Trybunalska 6.)

Cenniki illustrowane gratis i franko.

NOXIN

Franc. Krem do butów

do skór Box-Calf Chevreaux i Kid.

Konserwuje i miękczy skórę nadając jej najpiękniejszy połysk.

Do nabycia w drogueryach i lepszych składach obówia i skór.

Główna wysyłka

Braci Hochsinger w Budapeszcie.

Od Redakcyi:

Premium artystyczne: kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty.

Od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:

TYGODNIK ILLUSTROWANY

SYN MARNOTRAWNY powieść współczesna **Józefa Weyssenhoffa.**

MROK powieść historyczna **A. KRECHOWIECKIEGO.**

W ciągu roku 1904 każdy prenumerator Tygodnika Illustrowanego otrzyma **53** numery pisma zawierające około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopiami obrazów, illustracyami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową. Nadto

premium wyjątkowe **bez podwyższenia dotychczasowej ceny prenumeraty.**

24 TOMY (co miesiąc 2 tomy) powieści i dzieł popularn.

w tem 12 tomów dzieł H. SIENKIEWICZA: zawierających „POTOP“ i „PAN WOŁODYJOWSKI“ **oraz 12 tomów dzieł różnych autorów** z dziedziny literatury, historyi, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p. — W Styczniu: **„Wielkie legendy ludzkości“**; w Lutym: **„Małżeństwo u różnych narodów“**; w Marcu: **„Życie artystyczne ludzkości“** (z ilustracyami).

W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść tłumaczona.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego“ we Lwowie

Pasaż Hausmana l. 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ **razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i 12 tomami dzieł popularnych** i dodatkiem powieściowym w arkuszach

We Lwowie		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) **zaś dzieła popularne** w ozdobnej płóciennej oprawie dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., półrocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal., rocznie za 24 tomów 9 kor. 60 hal.: należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą bez oprawy 65 kor., w oprawie 89 kor. — Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie 8 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet ten 60 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany seryami po 12 tomów, za nadesłaniem w 5 ratach po 18 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

BIESIADA LITERACKA

Illustracya Warszawska (tygodnik)

drukuje nową powieść

Henryka Sienkiewicza

„Na polu chwały“

z czasów króla Jana III Sobieskiego.

Nowi prenumeratorzy otrzymają cały początek powieści.

Prenumerata „Biesiady Literackiej“:

Bez przesyłki ceny: kwartalnie 4 korony, z dodatkiem „Wieczory Powieściowe“ 4 korony 80 hal. Z przesyłką kwartalnie 4 korony 60 hal. Z dodatkiem „Wieczory Powieściowe“ kwartalnie 6 koron.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i Biura dzienników.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z [...] Z drukarni E. Winiarza.